OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page .... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00

Rocznie od cala: Następnie połowę. na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych się wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 31. Chicago, Illinois, Czwartek 1-go Sierpnia, 1889 roku. Rok 17.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

KONGRESÓWKA.

Londyn, 25 lipca. Powiadają, że rząd rosyjski chce zakupić wszystkie koleje w Polsce dla ważności ich strategicznych, i zamieni takowe na koleje państwowe.

Z WATYKANU.

Londyn, 24 lipca. Korespondent rzymski do Standard'u donosi: Jestem upoważniony do oświadczenia, że główną przyczyną ostatniego tajnego „consistorium" była propozycya Francyi, aby papież opuścił Rzym i wybrał miejsce przytułku we Francyi. Papież oświadczył kardynałom, że nie przyjął propozycyi, gdyż nie chce, aby Francya dla jego osoby wypowiedziała Włochom wojnę; bo osobiście życzy Włochom wszelkiej pomyślności.

Biskup Tavaz Grenoble we Francyi, przyjął patryarchat jerozolimski, ofiarowany mu przez papieża, który dotychczas tylko biskupom włoskim był udzielany.

ROSYA.

Berlin, 24 lipca. Nowe wiercenia za naftą, nie urzeczywistniły nadziei w nich pokładanych.

Berlin, 27 lipca. Na prośby ministrów: Giersa i Wysznogradzkiego odwiedzi car cesarza Wilhelma. Od czasu wykolejenia się pociągu pod Borkami car boi się jeździć koleją, chociażby najlepsi żołnierze strzegli toru. Caryca i cała carska familia będzie mu towarzyszyła do Berlina, zkąd wyjedzie do Kopenhagi.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 24 lipca. Austryacko-węgierska piechota została pomnożoną o 90,000 ludzi, przez co stoi na stopie wojennej. Z 43 pułków konnicy odebrano z każdego po 36 ludzi.

— Tutejszy „Fremdenblatt" zarzuca kłamstwo rosyjskiemu Grażdaninowi, że Austrya podnieca spór pomiędzy Serbią i Bułgaryą i twierdzi, że przeciwnie Austrya czyni, co może, aby zapobiedz wojnie pomiędzy dwoma temi krajami.

Wiedeń, 27 lipca. Urzędownie donoszą, że żniwa miernie wypadły w Galicyi, Szlązku, Czechach i Morawii. Nadzwyczajnie wybornym jest plon w Tyrolu i w Alpach.

Wiedeń, 28 lipca. Burza wichrowa nawiedziła dziś Węgry, Siedmiogród i Bukowinę i spustoszyła kilka tysięcy mil kwadratowych kraju. Setki ludzi utraciło życie, ziemiopłody zostały zniszczone, jako i setki kościołów i domów. Najwięcej szkody narobiła burza w okręgach Wielki Wardyń, Szegedyn i Mohacs.

NIEMCY.

Berlin, 24 lipca. Rząd niemiecki uwiadomił rząd szwajcarski, że traktat odnoszący się do osiedlania w Szwajcaryi a kończący się z końcem r. 1890, nie zostanie już więcej odnowiony.

Berlin, 25 lipca. Na miejsce byłego posła do sejmu niemieckiego z Metz, Antoine, który wyjechał do Francyi, wybrano posłem katolickiego księdza Dilles, członka partyi protestorów.

— Proces przeciw strajkującym górnikom w Waldenburgu, zakończył się skazaniem na różne kary 32 oskarżonych. Naczelnik strajkierów, Henkel, został skazany na siedm lat więzienia z ciężką pracą i utratę praw obywatelskich na siedm lat, a reszta musi odpokutować w więzieniu od jednego roku do pięć lat.

Berlin, 27 lipca. Car przyjedzie do Berlina dnia 23 sierpnia.

SZWAJCARYA.

Londyn, 24 lipca. Anti-niewolniczy kongres kardynała Lavigerie, który miał się odbyć dnia 4go sierpnia w Luzerni, został odłożony aż po wyborach francuskich tak, aby znakomici Francuzi, którzy się sprawą tą interesują, mogli brać w nim udział.

Genewa, 25 lipca. Rząd za poleceniem rady związku wydalił mnóstwo nihilistów, francuzkich anarchistów i niemieckich socyalistów, którzy przebywali w Szwajcaryi nie mając legalnych paszportów.

BELGIA.

Bruksela, 23 lipca. Izba deputowanych przeznaczyła dzisiaj $3,000,000 na budowanie kolei w państwie Congo.

FRANCYA.

Londyn, 24 lipca. Sprawa przeciw Boulangerowi, hr. Dillon i Henrykowi Rochefort, będzie się toczyła przed sądem senatowym dnia 8 sierpnia. Oskarżonym przedłużono czas, w którym się mają stawić przed sądem o dziesięć dni, po nim nastąpi ich obywatelskie i polityczne unieprawnienie.

Paryż, 26 lipca, „Le Soir" donosi, że Boulanger obawiając się, iż sąd wojenny wyda wyrok na niego, chce udać się do Nowego Yorku.

Paryż, 28 lipca. Dzisiaj odbyły się wybory na jeneralnych radzców; Boulanger wystąpił w 451 kantonach. W Bordeaux zwyciężył 9316 głosami przeciw 2691; W Montpellier i Rouen doznał porażki.

Boulanger, hr. Dillon i Henry Rochefort, dostali na 10 dni przedłużenie czasu, w którym mają się stawić przed sądem senatu. Jeżeli tego nie uczynią, to majątek ich zostanie skonfiskowany i utracą wszystkie prawa obywatelskie.

Paryż, 28 lipca. O wypadku wyborów nadeszła wiadomość z 550 kantonów; brakuje nowin z 913 okręgów. Boulanger zwyciężył tylko w 12 kantonach. Przyjaciele jego spuścili nos na kwintę.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 25 lipca. Gladstone obchodził dzisiaj 50letni jubileusz jego małżeństwa.

Londyn, 27 lipca. Najstarsza córka księcia Walii, 22letnia Louiza, wyszła dziś za mąż za księcia Fife.

— William Brodie, który oświadczył, iż zamordował niewiasty w Whitechapel, został puszczony na wolność, gdyż nie ma najmniejszych dowodów, iż czyny te popełnił. Został atoli zaraz potem uwięziony za oszustwo.

WŁOCHY.

Rzym, 27 lipca. Kwirynał i Watykan są obstawione podwójnemi strażami, aby zapobiedz spiskowi dynamiciarskiemu, którego celem jest wysadzić w powietrze jeden i drugi.

Powiadają, że papież gwałtem zostanie wstrzymany od opuszczenia Rzymu; policya włoska strzeże wszystkie bramy watykańskie.

SERBIA.

Londyn, 24 lipca. Powiadają, że Austrya i Niemcy żądają, aby król Milan zajął znów najwyższą władzę w Serbii, aby zapobiedz rosyjskim knuciom.

Białogród, 24 lipca. Dawniejszy król Milan powrócił dzisiaj i został przyjęty przez syna jego Aleksandra, regenta, członków serbskiego gabinetu i zastępców państw zagranicznych.

— Milan w mowie swojej wyrzekł, że nie będzie się mieszał do spraw teraźniejszego rządu.

Białogród, 25 lipca. Nad granicą bułgarską istnieje wielka serbska banda rabuśników. W tych dniach stoczyli żandarmi z nią potyczkę, w której pięciu rabuśników i dwóch żandarmów poległo.

KRETA.

Londyn, 21 lipca. Z wyspy Kreta donoszą, że powstanie wciąż się wzmaga. Ludność cała chce schwycić za broń w Sphakia, Retimo, Milata i Sidera.

Londyn, 27 lipca. Wskutek powstania opuszczają wyspę bogate familie.

AFRYKA.

Londyn, 24 lipca. Powiadają, że niemieckie południowo-zachodnie afrykańskie stowarzyszenie zamierza sprzedać wszystkie swe posiadłości afrykańskiemu stowarzyszeniu angielskiemu.

KOREA.

Washington, 24 lipca. Za doniesieniem członka kongresu Tayler'a z Tennessee, że misyonarka Hattie Gibson Heron ma zostać powieszoną w Korea za rozszerzanie religii chrześciańskiej, rozporządził minister stanu, że poseł w Seoul ma zbadać tę sprawę i wystarać się o uwolnienie tej niewiasty, jeżeli nie zapóźno.

CHINY.

Shanghai, 26 lipca. Żółta rzeka wystąpiła z koryta, przerwała groble i zalała niezmierne obszary. W dziesięciu okręgach rządowych woda jest dwanaście stóp wysoką po nad poziomem rzek. Nie można wcale obliczyć straty żyć ludzkich i własności. Władze w Pekinie rozpaczają. Rząd chce sprowadzić zagranicznych inżynierów dla dokładnego uregulowania koryta rzeki, ponieważ władze krajowe nie są zdolnemi do zajęcia się tą sprawą.

BRAZYLIA.

Rio Janeiro, 28 lipca. Portugalczyk, który dnia 16go lipca strzelał do cesarza Dom Pedro, gdy ten opuszczał teatr, nazywa się Adriano Valle. Powiada, że należy do spisku republikańskiego, którego celem jest zamordowanie cesarza.

CUBA.

Havanna, 24 lipca. Czasopisma z Sague donoszą, że kapitaliści amerykańscy chcą założyć wielką fabrykę cukru w pobliżu Encrucijade.

MEKSYK.

Mexico, 25 lipca. Angielscy kapitaliści zakupili kopalnie w stanie Hidalgo.

W stanie Guerrero odkryto wielkie pokłady węgla.

Kąpiel nie pożądana.

Mimo woli miało kąpiel w Adrian, Michigan, ośm młodych dam, które się chciały udać na pic-nic do Sand Lake. Nim się udały w podróż postanowiły dać się odebrać i zdawało im się, że miejscem najlepszem do tego jest przystań nad jeziorem, gdzie statek ich oczekiwał. Lecz — o zgrozo — kiedy fotografista ich odbierał, załamały się pod niemi deski, na których stały, i całe towarzystwo damskie wpadło do jeziora, które w tem miejscu jest ośm stóp głębokiem. Fotografista i inni przyczynili się, że damy zostały ocalone. Nie wiemy atoli, czy się dały jeszcze raz odebrać lub czy były obecnemi na pikniku.

Kościół dla negrów

Z Philadelphii donoszą dnia 22-go lipca: Panna Kate Drexel, która niedawno temu wstąpiła do klasztoru w Pittsburgu, przesłała arcybiskupowi Ryan środki do wybudowania kościoła wraz z szkołą dla negrów wiary katolickiej

Raj pastorów amerykańskich

Rajem pastorów amerykańskich nazywają gminę św. Trójcy w Nowym Yorku. Główny pastor dr. Morgan Dix otrzymuje $12,000 rocznego dochodu, lecz właściwie ma jeszcze więcej, bo dostaje cokolwiek sobie życzy. Od czasu założenia w r. 1697 aż do tego czasu gmina św. Trójcy była zawsze „w modzie". Założenie jej było ciężkim ciosem dla pastorów starego hollandzkiego reformowanego kościoła, którego młodzi członkowie masami przechodzili do nowego kościoła św. Trójcy, bo tam było „wszystko po angielsku". Jest to pierwszy przypadek anglomanii w historyi Stanów Zjednoczonych. Mała farma, którą rząd kolonialny podarował młodej gminie, jest dzisiaj najbogatszą częścią miasta Nowy York. Własność kościoła św. Trójcy pomiędzy „Battery" i 44 ulicą szacują obecnie na 140 milionów dolarów. Niezmierne jego czworoboki biznesowe i brudne domy, które się wydzierżawiają, ciemne składy towarów i arystokratyczne pałace wydają dochód, jakimby mogło poszczycić się małe królestwo. Duszpasterz tej gminy mieszka darmo, w pałacowym budynku i ma stanowisko swe zapewnione na całe życie. Jest ulubieńcem kapitalistów wielkiego miasta światowego i bóżkiem „modnych" niewiast. Z powodu bogatych podarunków i częstych wycieczek dla zdrowia do Europy los jego jest tak przyjemnym, jak go sobie tylko można wyobrazić.

Ponieważ większa i najwięcej wpływu mająca część jego gminy wyjeżdża na lato, może do woli zamknąć stary kościół św. Trójcy lub tymczasem wręczyć swój miecz duchowny któremukolwiek z jego pomocników. Z tych pomocników otrzymuje każdy po $6000 rocznie i wiele podarunków tak, iż „Old Trinity" jest prawdziwym rajem dla pastorów.

Czasopisma w Stanach Zjednoczonych.

W Stanach Zjednoczonych objawiają się czasopisma jak grzyby po deszczu, lecz i zarazem nie mniej szybko giną z widowni. Z pisma poświęconemu dziennikarstwu amerykańskiemu dowiaduje my się że w 1888 przestało wychodzić 1888 gazet. Czy los ich zdemoralizował innych? Bynajmniej. W tym samym czasie założono 2655 nowych czasopism — a więc mamy nadwyżkę dość pokaźnej liczby 767.

Nie będzie już więcej uciekał.

W domu poprawy w Jackson, Michigan, znajduje się niejaki David R. Palmer, skazany na dożywotne więzienie za zamordowanie jego żony. Ponieważ sprawował się bardzo dobrze, dano mu cokolwiek wolności i nie dawano mu straży podczas pracy. W tych dniach wrzucał różne odchody do wielkich beczek, przyczem przyszła mu na myśl szczególna idea. Do jednej z beczek wprawił fałszywe dno, i kazał takowe przez innych więźniów nad sobą przybić, wziąwszy ze sobą młotek i ubranie cywilne. Beczkę zawieziono do dworca ładunkowego i gdy ją miano wkładać do wagonu usłyszano w niej płacz i narzekanie i prośbę o uwolnienie. Gdy otworzono beczkę i go wypuszczono, oświadczył, że woli dziesięć razy przez całe życie pozostawać w więzieniu, aniżeli jeszcze raz cierpieć tortury, jak podczas trzygodzinnego ego pobytu w beczce.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Spring Valley 27 lipca, 1889 r.

Szanowny Redaktorze!

Racz umieścić w łamach swego pisma, aby kompania górnicza w Wenonie, Ill., niezwabiała swojem ogłoszeniem, że potrzebują ich do roboty górniczej, gdyż tam jest strajk, tak jak wszędzie, a roboty żadnej tam niema, oczem sam się przekonałem. Czytając Gazetę zwróciłem uwagę na ogłoszenie, i z kilku towarzyszami przybyliśmy do Wenony, Ill., gdzie zastaliśmy bezrobocie i naraziliśmy się na niepotrzebne koszta podróży.

Zatem jeżeli jeszcze w jednej Gazecie znajdę to ogłoszenie, to z pewnością zaskarzemy kompanię o koszta podróży co przeszło 50 osób poniosło. A wszystkich rodaków górników ostrzegam aby niejechali do Wenony.

A. Kosowski.

Spring Valley, dn. 27 lipca, 1889 r.

Szanowny Redaktorze!

Racz umieścić w łamach swego pisma, kilka słów o górnikach w Spring Valley Ill., a mianowicie. Obecnie górnicy cieszą się tem że są od prześladowania przynajmniej wolni, lecz bieda jednak i niedostatek bardzo czuć się dają.

Zatem prosiłby uprzejmie w imieniu wszystkich górników w Spring Valley, aby Sza. P. i Panie, którzy będą czytać niniejszą korespondencyę raczyli się przychylić do tej prośby i jakimkolwiek datkiem dopomogli zapobiedz biedzie i nędzy które cierpią najbardziej polskie rodziny w Spring Valley, za co Bóg najwyższy każdego dawcę stokrotnie wynagrodzi, bo każdy dawca otrze łzy nędzy i biedy setkom istot, którze nie zaniechają za swych wybawców wznieść z łzami dziękczynienia swe modły przed tron Najwyższego.

Datki które raczą przysłać Sz. Czytelnicy i Czytelniczki również i kolekty dla górników polskich w Spring Valley proszę adresować na imię kasyera Polskiego: Anton Hercer, Spring Valley, Ill.

A. Kosowski.

Z Bremond, Tex.

Przy zamykaniu formy odbieramy od pana J. Suchowiaka, z Bremond, Tex., korespondencyę, której dla jej obszerności pomimo najlepszej chęci podać nie możemy. Szan. korespondent wspomina, iż Wal. L., o którym donosi No. 27 Gaz. iż chciano go skarcić, zasłużył na to przez nieprzyzwoite postępowanie podczas procesyi w dzień Bożego Ciała. Dalej twierdzi Szan. korespondent, że w parafii w Bremond nie ma żadnego zaburzenia, lecz że tylko kilka przewrotnych ludzi nie jest zadowolonych z obecnego porządku w kościele. Dowiadujemy się także z tej korespondencyi, że parafianie polscy w Bremond dokupili pięć lotów. w celu rozszerzenia kościoła.

Rozmaitości.

* W urzędowem wydaniu praw uchwalonych przez ostatnią legislaturę stanu Illinois pozostało wskutek niedbałości korektorów nie tylko mnóstwo błędów drukarskich, zmieniających czasem cały sens zdania, lecz nawet zostały całe zdania opuszczone, tak że w niektórych przypadkach prawo wcale nie jest zrozumiałem. Błędy te są tak liczne, że stan Illinois niezawodnie będzie musiał dać zrobić nowy nakład.

* W Texas zebrano w tym roku przeszło 2,000,000 beli bawełny.

* Umarł ks. Curley, dyrektor uniwersytetu w Georgetown, w pobliżu miasta Washington.

* Słynny elektryk Thomas A Edison twierdzi, że śmierć przez elektryczność nie sprawia najmniejszego bólu.

* Akcyonaryusze kooperatycznego browaru w Buffalo sprzedali ich akcye stowarzyszeniu angielskiemu po $140 za akcyę, przez co zarobili na każdej po $90. W ogóle mają czystego zarobku $400,000. W browarze tym, jednym z najgłówniejszych w Buffalo, będzie się wyrabiało i sprzedawało piwo butelkowe.

* Chinczykom wolno przejeżdżać przez Stany Zjednoczone, jeżeli się udają do zagranicznych krajów.

* Papież ma przy nadchodzącej czterystoletniej uroczystości odkrycia Ameryki przez Kolumba, nadać Kolumbowi tytuł „venerabilis," co znaczy prawie tyle, co błogosławiony.

* Koszta wystawy paryskiej oblicza „Bulletin Officiel de l'exposition" następująco: Nie licząc kosztów, które jeszcze przed zamknięciem wystawy nastąpią, kosztować będzie wystawa państwo i miasto Paryż okrągło 50 milionów franków. Każdy z 50,000 wystawców wyda przeciętnie 3000 fr., co czyni znowu 150 milionów. Razem wziąwszy kosztować zatem będzie wystawa 200 milionów franków. Wystawa potrwa 180 dni; zatem na każdy dzień wypadnie 1,111,111 frank., a że wystawa trwa od rana 9 do 6 godziny po obiedzie, kosztować będzie każda godzina 123,456 fr. i 78 centimów.

†

W poniedziałek 22 go lipca po dwutygodniowej bolesnej chorobie umarła żona moja Katarzyna; pozostawiając w smutku pogrążonego męża i troje dzieci. Liczyła lat 33. Pogrzeb odbył się w Środę 24 go lipca w Newport. Najbardziej mnie smuci, iż musiała umrzeć bez pomocy duchownej, gdyż daleko jesteśmy oddalonymi od księdza.

Kazimierz Michalak,
Middleville, Herkimer Co.,
New York.

Czarny Matwij.

POWIEŚĆ

z życia ludu górskiego.

— Napisał —

WALERY ŁOZIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

I dotknięty w samej najsłabszej stronie ekonom tak się zabuńczuczył i rozsierdził, że już chciał coś bąknąć o podziękowaniu za służbę. Zasapał się jednak straszliwie, a to zażyte na pokrzepienie rezonu arkanum spirytusowe, buchnęło całą siłą.

Pani Zbąskiej żal się zrobiło, że za prostą niedomyślność tak dotkliwie musiała karcić wiernego sługę i chciała w jaki inny ratować się sposób, a w tem pomogła jej wybornie rozchodząca się po pokoju woń spirytusowa.

— Pan za wiele dziś piłeś, panie Hałajkiewicz, — poderwała prędko, — czuć wódkę od pana... odór ten może zaskodzić chorej... Niech się pan zechce oddalić, skończymy innym razem.

Nieprzygotowany na ten zarzut nowy, postanął pan Hałajkiewicz jak wryty i aż posiniał jak burak, tak w jednej chwili wszystek zaparł w sobie oddech.

— Skarż mię Boże, — wybąknął prawie niezrozumiale, bo chcąc jak najmniej wypuszczać oddechu, dławił nieborak słowa w gardle.

Przynaglony nowem kategorycznem skinieniem dziedziczki, chciał zbity do reszty wynosić się na palcach, kiedy w drzwiach zastąpiła mu drogę Ołena i mimowolnie zatrzymała go na miejscu.

— Młoda góralka wbiegła do pokoju blada, drżąca, pomięszana, jakby na pół nieprzytomna.

— Proszę pani! — ozwała się ode drzwi z rodzajem febrycznego przestrachu.

Pani Zbąska porwała się przerażona.

— Co się stało! — krzyknęła Leonia z trwogą podnosząc się na poduszce.

Ołena chwilkę jakby nie wiedziała co robić, na pół obłąkanym wzrokiem wodziła po pokoju i drżała jak listek.

Naraz zrobiła ruch gwałtowny, jakby chciała powiedzieć: — Niech się dzieje co chce — i zawołała:

— Czarny Matwij!

Dalej nie miała siły mówić.

— Cóż Czarny Matwij? — zapytała z gorączkowym pospiechem Leonia.

Panią Zbąską tak uderzyło to nagle wpadnięcie Ołeny, a tak przestraszył ten wykrzyk, że w pierwszym momencie zupełnie zabrakło jej głosu.

Ołena wykrzywiła twarz jakby przełykała jakieś słowo, co jej w poprzek stawało w gardle, i odezwała się nareszcie:

— Przyszedł tu i chce koniecznie widzieć się z panią i panną.

— Kto? — zawołała Leonia, nie pojmując dobrze mówiącej.

— No, ta on, Czarny Matwij.

— Czarny Matwij! — powtórzyła machinalnie matka Leoni.

— Ojoj! skarż mię Boże! — wyszepnął Hałajkiewicz, — a rewizor Zachrapszczewski...

— Przyprowadź go, przyprowadź! — zawołała prędko Leonia.

A chwytając matkę za rękę, dodała:

— Mamo, on pewno przychodzi z jakiemś poselstwem od niego...

— Ależ, skarż mię Boże, rewizor Zachrapszczewski, — chciał coś mówić Hałajkiewicz.

Ale znowu przerwała mu Leonia:

— Idź-że, przyprowadź go! wołała na Ołenę. Ołena stała na progu, nie wiedząc sama co robić.

— Czekaj! — zawołała pani Zbąska ochłaniając.

Przez głowę jej tysiączne myśli przemknęły w jednej chwili. Respicyent doniósł jej najwyraźniej w świecie w przypisku swego biletu pożegnalnego, że ten młody doktor węgierski wraz z przewodnikiem zginął okropną śmiercią w Czartowskiej debrze, tymczasem tuż zaraz pokazuje się ten przewodnik zdrów i nieuszkodzony.

Miałażby więc cała ta wiadomość być prostem zmyśleniem lub może jakim chytrym podstępem respicyenta?

Czegóż jednak mógł chcieć Czarny Matwij w krużoskalskim dworze, przybywałże z prostem tylko doniesieniem, że przeprowadził szczęśliwie Lajosa?

Dla czegoż domagał się widzieć z nią i córką naraz?

Wszystkie te pytania powstały w niej jednocześnie, a skupiając całą swą energię, osądziła, że na wszelki wypadek powinna się sama rozmówić najprzód z Matwijem.

— Zostań przy pannie, — rzekła do Ołeny, — ja wyjdę sama do niego.

— O nie, nie mamo! — krzyknęła żywo Leonia, — jabym umarła z niespokojności! ja muszę być świadkiem tej sceny!

— Ależ dziecko, opamiętaj się, to być nie może...

— To być musi, mamo, ja chcę wiedzieć o wszystkiem.

Matka zbliżyła się do łóżka, i pieszczotami i pocałunkami próbowała przełamać wolę córki.

— Ja go zaraz sama zawołam, tylko z nim naprzód pogadam.

— O nie, nie mamo, jabym nie była uspokojona, — błagała Leonia.

— Ależ pomnij życie, żeś ty chora, sam widok tego człowieka może na cię przykre wywrzeć wrażenie, cóż dopiero, gdyby co powiedział niemiłego...

Leonia nie dała się w żaden sposób odwieść od swego. Całowała matkę po rękach i błagała ciągle:

— Mamo droga, ja chcę wiedzieć o wszystkiem. Najstraszniejsza wiadomość nie pognębiłaby mię o tyle co ta sroga niepewność...

Pani Zbąska nie miała siły opierać się dłużej. Trudno przezwyciężyć upor rozpieszczonej jedynaczki kiedy zdrowa, cóż dopiero kiedy chora po świeżych cierpieniach spazmatycznych.

Ołena otrzymała rozkaz wprowadzić Matwija.

— Tylko bądź spokojna, moje dziecię, i pozwól mnie prowadzić rozmowę, — upominała pani Zbąska córkę, siadając przy jej łóżku i oczekując z drżeniem przybycia niespodziewanego gościa.

Hałajkiewicz teraz dopiero opamiętał się, że miał wyjść już przed chwilą. Pojawienie się Czarnego Matwija w krużoskalskim dworze przewracało do góry nogami całą tę straszną historyą, jaką chciał raportować dziedziczce, a którą z jak najbliższemi szczegółami powziął od rewizora Zachrapszczewskiego.

W swem skonsternowaniu i nagłem do tego zdumieniu zapomniał o rozkazie pani i stał ciągle na miejscu w postawie, jakby otwartą gębą chciał łapać muchy w powietrzu. Teraz prędko szarg nął nogami i z mniejszym niż zwykle naciskiem mruknął:

— Pam do nóg!

Pani Zbąska musnęła nagle ręką po czole i ozwała się prędko.

— Hałajkiewicz, zatrzymaj się pan.

Obecność jakiegokolwiek mężczyzny wydała się pani Zbąskiej koniecznie potrzebną w rozmowie z tak dziwnym człowiekiem.

Pan Hałajkiewicz nie rzekł ani słowa, wrócił na dawne stanowisko i nadał gębie dawny kształt rozwartej łapki na myszy.

Leonia w gorączkowem rozdrażnieniu podniosła cokolwiek głowę i z niecierpliwością wypatrzyła się ku drzwiom.

Za chwilę ciężki krok ozwał się w przyległych pokojach.

Panią Zbąską przeszedł mimowolny dreszcz od stóp do głowy.

I Leonia się wzdrygnęła, a teraz dopiero, kiedy posłyszała w pobliżu kroki, zebrał ją jakiś przestrach nagły. Przysunęła się bliżej do siedzącej przy łóżku matki i nakryła kołdrą tak wysoko, że widać było tylko jej oczy niespokojne i płomieniejące.

Nareszcie jakiś wielki ode drzwi zarysował się cień.

Hałajkiewicz odskoczył w bok jak opętany i przymknął gębę jak mógł najmocniej.

Czarny Matwij wszedł do pokoju...

XXI.

MAKSYM BORBA.

Przymglony blask lampy padał wprost ku drzwiom. Atletyczna, imponująca postać Czarnego Matwija przedstawiła się w wyraźnych zarysach.

I ledwieby można własnym uwierzyć oczom, tak jakoś zmieniona do niepoznania wydaje się w tej chwili jego twarz cała. Te szpetne obrażające rysy zatarły się i zeszlachetniały niejako w wyrazie osobliwszej dobroci i łagodności, który stanowił główne tło fizyognomii, oczom ubył ów blask ponury i złowrogi, który dawniej pomimowolną przejmował trwogą.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, — przemówił odludek z Wilczej szczęki głosem, w którym zamiast dawnej surowości, przebijał się jakiś dźwięk miękki i łagodny.

Przejęta wstrętem pomimowolnym nieśmiała pani Zbąska podnieść dotąd oczu na nowoprzybyłego, ale jakby ośmielona dźwiękiem

1 SIERPNIA 1889

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień rok 1889.

1 Czwartek, Piotr w okowach, Alfons.
2 Piątek, N. P. M. Anielska, Gustaw
3 Sobota, Znalez. ś. Szczepana
4 Niedziela, 8 po S. Dominik w.
5 Poniedziałek, N. P. M. Śnieżna
6 Wtorek, Przemienienie Pańskie
7 Środa, Kajetan w.

Przymierze czterech państw.

Było ich dwóch — później trzech — a teraz czterech — a może będzie ich pięć.

Gdy po roku 1870 powstała kwestya, czy Niemcy same będą w stanie utrzymać pokój Europy — państwo to połączyło się czyli zawarło przymierze z Austryą i — na kilka lat było wszystko spokojnem.

Później zaś, gdy przyjaźń prusko-rosyjska coraz bardziej zluźniała i coraz bardziej kokietowano pomiędzy Paryżem i Petersburgiem, myślano, że lepiejby było, gdyby miano pod ręką jeszcze jedno państwo, t. j. Włochy i takim sposobem powstało przymierze trzech państw.

Upłynęło znów kilka lat i trójprzymierze osiągnęło swój cel, bo Francya i Rosya były spokojnemi. Lecz od początku roku bieżącego wpływ państw tych na sprawy europejskie osłabiał się. Wpływ Rosyi w państwach bałkańskich zrobił znaczne postępy; upadek (rezygnacya) Milana, króla serbskiego, oddał prawie Serbię w ręce Moskali. Oficerowie rosyjscy przygotowują Serbię do wojny; Rosya i Francya dostarczają Serbii 350,000 broni, aby uzbroić rezerwę serbską. Wszystko to jest skierowanem przeciw Austryi a w Wiedniu wiedzą o tem. Austryacki minister wojny żąda, aby Austrya zapobiegła nieprzyjaciołom i posłała jeden lub dwa korpusy do Serbii. Ale rada ministerska austryacka chce przewrotu położenia przez powrót ex-króla Milana do Serbii — lub też chce wywołać wojnę domową, przez którąby kraj został ubezwładniony.

Nadto nadchodzi wiadomość, że Bismarckowi udało się powiększyć przymierze trzech państw na przymierze czterech państw. Sułtan jest czwartem kołem u woza.

Sułtan — tak donoszą — przystępuje do przymierza trzech państw pod warunkiem, że trzy inne mocarstwa zagwarantują posiadłość Turcyi, jaką została ustanowiona przez traktat berliński w r. 1878. Jeżeli to uczynią, to Turcya będzie pomagała Austryi, gdyby ją zaczepiła Rosya lub Serbia (?).

Gdyby tak w istocie było, to nie wiadomo, coby Bułgarya zrobiła z jej pretensyami do Wschodniej Rumelii — gdyż według traktatu berlińskiego pretensye takie nie mogą istnieć, chyba że położonoby tamę panowaniu bułgarskiego księcia Ferdynanda w wschodniej Rumelii i to gwałtem. Możeby sułtan na to zezwolił. Prowincya ta od dawnych lat właściwie nie pozostaje pod jego zwierzchnictwem. Co za prawo ma zresztą do tej prowincyi, chyba to, że może dla niej zamianować chrześciańskiego gubernatora i pobierać mały haracz. Jeżeli haracz ten jest płaconym regularnie, to mu równo, czy to czyni chrześciański fanaryota, jakim jest Aleko Pasza, czy też Koburgczyk Ferdynand.

Ten ostatni, jak wiadomo, nie jest przyjacielem Rosyi i to jest rzeczą najgłówniejszą.

W Rumunii podżegiwania Rosyi znacznie zaszkodziły potężnemu wpływowi Austryi, lecz go nie zniosły. Możliwą jest jeszcze rzeczą, że w przypadku wojny Rumunia i Bułgarya pójdą ręka w rękę z Austryą i Turcyą, aby zachować swą niezależność przed moskwicyzmem, który chce wszystko pochłonić. — Byłaby to w istocie zmiana przez „zrządzenie Boga", gdyby państwa chrześciańskie, oderwane przez tyle ofiar krwi i własności od państwa tureckiego, połączyły się z dawniejszemi ich panami przeciw ich „oswobodzicielom." Podobne przypadki wydarzyły się już nie raz w historyi europejskich państw i narodów.

Jeżeli się sprawdzi wiadomość o zwiększeniu przymierza trzech państw na przymierze czterech państw, to można z pewnością liczyć na odroczenie wielkiej wojny, która się dotychczas przygotowywała. — Rosya i Francya będą zmuszone do zmienienia ich planów; muszą się porozumieć na nowo, a na to potrzeba czasu i to więcej czasu, ile go potrzeba do ukończenia wystawy światowej w Paryżu. — Zresztą lichy zbiór w wschodniej Europie, a zwłaszcza w Rosyi, nie lada się przyczyni do zagaszenia chętki wojennej.

Gdyby jednak nie wystarczyło przymierze czterech mocarstw do zabezpieczenia pokoju, to możnaby przez przyciągnięcie Anglii utworzyć przymierze pięciu państw — Quintupel Alliance. Do tego czasu są widoki na to. Kierownicy brytańskiego państwa byli dotychczas w tej sprawie bardzo ostrożnymi. Zdaje się, że wzięli za wzór politykę Stanów Zjednoczonych, które się wystrzegają wszystkich zawikłanych przymierzy (entangling alliances) z obcemi mocarstwami. Lecz: przyjdzie czas, przyjdzie i rada. Francuzi nie chcą wybaczyć, że Anglicy pozbawili ich wpływu w Egipcie, i chcieliby skorzystać z każdej sposobności, aby im „łatkę przypiąć." Z tem wszystkiem jest zabezpieczona neutralność Anglii i to neutralność nie koniecznie korzystna dla Francyi. Gdyby szczęście wojny się obróciło przeciw Francyi, to Anglia prawdopodobnie przyłączyłaby się do jej przeciwników. Od czasu, gdy Anglia się zbogaciła i dobrze jej jest, przyłącza się zwyczajnie do tego, który jest mocniejszym i nie ma współczucia dla słabego (for the underdog in the fight).

Może być, że stanie się zupełnie inaczej. W tym przypadku powyższe jest tylko artykułem napisanym w sezonie ogórkowym.

Nowoczesne tajne stowarzyszenia.

(Polityczna ich potęga nie jest tak wielką, jak niejeden myśli).

Jest to chwila wprawdzie niestósowna do wspominania o nich, gdy cały świat ma przed oczami nihilizm i Clan-na-Gaelizm, lecz zdaje się nam, iż potęga ich jest wielce przeszacowaną, mówi autor jakiś w londyńskim Spectator. Trudnem jest przesadzać osobistą nędzę, której są przyczyną, lecz wynik ich działania bynajmniej nie odpowiada ich liczbie. Pod pewnemi warunkami ludzie do nich należący powinni mieć więcej powodzenia. Sto fanatyków ściśle ze sobą połączonych, nie dbających o własne życie i nie mających sumienia, gdzie chodzi o szczegółową osobę, powinno dużo dokazać. Powinniby naprzykład, zapatrując się z ich własnego stanowiska, być zdolnymi do wytępienia dynastyi, co w wielu krajach spowodowałoby zupełną odmianę organizacyi państwa, lub zapobiedz tworzeniu się gabinetów, przez ciągłe zabijanie prezesów ministeryum lub nawet mieć wpływ na wielkie wojny przez zabijanie szczęśliwych, a tem samem niebezpiecznych jenerałów.

Szyki Moltke'go nadwerężyłyby się niezawodnie, gdyby wiedział, że po pierwszej bitwie wygranej musi umrzeć. Państwami rządzą zwyczajnie wielkie osobistości a stowarzyszenia na tej zasadzie powinnyby módz ich zniewolić do ustępstw.

Zabójstwo pod jednym względem da się obecnie o wiele łatwiej wykonać, jak dawniej. Nikt w teraźniejszych czasach przebywa rad w fortecy. Nowoczesna nauka umożebliwia, że zabójca, mający pieniądze, może się udać, gdziekolwiek tylko chce i daje szaleńcom jak najlepszą broń w rękę; oni sami powiadają, że różne kombinacye, których główną podstawą jest nitro-glyceryna, jest najwyższą, czyli jak sami twierdzą „świętą" potęgą, potęgą zagłady. Faktem atoli jest, że dotychczas mało co zrobili. Najpomyślniejszym ich czynem w Anglii było przestraszenie Napoleona III; i chociaż on nie był odważnym człowiekiem, czyli raczej nieodważnym w wszystkich przypadkach, staje się tylko odważnym przez największe wysilenie jego woli; można wątpić, iżby był dał się przestraszyć, gdyby potajemnie do nich nie był się przechylał.

Nihiliści faktycznie ponieśli stratę przez wysadzenie w powietrze cara Aleksandra II, bo albo już podpisał, lub chciał podpisać ukaz zwołujący wielki „mir", czyli centralny sejm deliberacyjny, ukaz zaprowadzający wolność w Rosyi, o której następca jego ani myśli.

Morderstwo Burka w Phoenix parku w Dublinie nie pomogło nic irlandzkim rewolucyonaryuszom, podczas gdy zabójstwo lorda Frederyka Cavendish wywołało prawo znane pod nazwą „Coercion bill." Zdawałoby się faktycznie, że oprócz starych przeszkód, które przeszkadzały wciąż akcyi rewolucyonaryuszów, okazuje się naprzykład, że ludzie, których życie jest zagrożonem, stają się jeszcze gorszymi i nie chcą się poddać — tak się stało w sprawie doktora Cronina — i że nowoczesne warunki nie sprzyjają podobnym stowarzyszeniom. Trudną rzeczą jest znaleźć potrzebnych fanatyków, gdyż prawdziwego, morderczego, własną osobę poświęcającego fanatyzmu, wyjąwszy w Rosyi i Afganistanie, nie można dzisiaj znaleźć; a chociaż morderców można namówić za małą sumę, to oni są jednak niedoskonałymi zastępcami. Chcą zawsze ocalić własne gardło, a będąc tylko najętymi ludźmi bez działającego sumienia, łatwo są skłonni do zdrady, jeżeli dostaną większą płacę, zdradzając nie tylko towarzystwo, lecz mięszając do ich planu fatalny żywioł niedowierzania.

Żadne tajne stowarzyszenie nie wykonało nic wielkiego, gdy już raz zostało zdradzonem. Wielka gwarancya przeciw zdradzie, zdanie wszelkiej władzy i kontroli pieniędzy jednej osobie lub szczegółowemu komitetowi — dla której to przyczyny nihilizm w Rosyi nie da się tak łatwo wytępić — nie zgadza się z ideami nowoczesnemi i duchem demokracyi. Stowarzyszeniami zarządzają administracye a władzę finansową poleca się dobrze strzeżonym komitetom, które są wyjąwszy w Rosyi zawsze podejrzywane o kradzież. Nowoczesna nauka, chociaż pod jednym względem uzbroiła „Carbonaro" — używamy tego wyrażenia w rodzajowem znaczeniu — z drugiej strony paraliżuje go. Chociaż morderca taki może się udać tu lub tam, to jednak nie może podróżować prędzej jak nowina o jego zbrodni. W pół godziny po odkryciu jego ofiary, cały świat zna już jego zbrodnię i miliony ludzi są gotowymi do ukarania sprawcy. Niezmierna armia dobrze myślących ludzi obudza się w chwili oburzenia a w obec jej materyalnej potęgi najliczniejsze stowarzyszenie jest bezwładnem. Clan-na-Gael może liczyć tysiące zwolenników, lecz nieprzyjaciele tegoż stowarzyszenia mogliby takowe w jednej chwili zgnieść. Cała Ameryka północna uzbroiłaby się przeciw towarzystwu.

Nie jesteśmy zresztą przekonani, że nowe materye rozsadzające, „święty dynamit", wszystkie inne, które terorystom tak wielką uciechę sprawiają, powiększają ich potęgę. Sprawą bardzo trudną jest narobić wiele szkody za pomocą dynamitu, i zarazem zabezpieczyć życie dynamiciarzy — a gdyby w istocie narobiono dużo szkody, to ogół rozjątrzyłby się tak, iż stowarzyszenie takowe nie istniałoby wiele dłużej. Nie mianoby żadnych skrupułów, a podejrzany zostałby „lynczowanym." Nie opłaci się żadnemu stowarzyszeniu, nawet najzapalczywszemu, iżby cały naród stał się wielkim komitetem wigilantów, coby się niezawodnie stało, gdyby członkowie takiego stowarzyszenia wysadzili w powietrze część Wesminsteru lub Chicago, albo też miasta Londynu.

Pszenica na targu świata.

Nasi farmerzy i koleje kraju mogą się spodziewać „lepszych czasów." Jeżeli bowiem nie mylą wszelkie oznaki, będzie wielki popyt na pszenicę amerykańską na targu świata, bo według wiadomości prywatnych, jakie nowo-yorskie czasopismo „Times" odebrało z Londynu, z powodu nieudania się pszenicy w Indyach Wschodnich i miernego plonu w Australii, nie potrzeba się obawiać konkurencyi z owych krajów dla jednego z najgłówniejszych amerykańskich produktów wywozowych. Co do potrzeby pszenicy, to większa część państw w zachodniej Europie polega, jak wiadomo, od zagranicy, choćby i wyjątkowo zbiór w tych krajach miał być lepszym od plonu przeciętnego. W takiem położeniu znajdują się Anglia, Francya, Włochy, Hiszpania i część Niemiec, t. j. Hanower, Brunświk i t. d. Kraje zaś leżące na wschód tej linii nie odgrywają żadnej roli na targu świata, o ile to się odnosi do zapasów pszenicy.

A to właściwie są te kraje, na których zachodnia Europa musi polegać nasamprzód dla pokrycia większego lub mniejszego braku pszenicy. W wielkim europejskim pasie pszenicy, jeżeli nam wolno użyć tego amerykanizmu, nasamprzód długa posucha, później zaś wichry, burze i gradobicia zniszczyły zboże w polu tak, iż prawie cały plon jest zagubionym. Po dwóch dobrych latach pszenicznych, wskutek których Rosya była w stanie wywrzeć znaczny wpływ na targ świata, nastąpił rok chudy w kraju cara. Podczas gdy niezmierne spichrze jak n. p. w Odessie, nigdy nie były tak próżnemi, jak w chwili obecnej, nadchodzi z różnych głównych okręgów pszennych coraz więcej skarg o zupełnem zniszczeniu plonu. W kołach dobrze poinformowanych mniemają nawet, iż mogłoby się stać, co rzadko kiedy się stało, t. j. że zapasy znajdujące się w portach, będą musiały wrócić się do kraju. W każdym przypadku ruch wywozu pszenicy z Rosyi, który był przez długi czas solą w oku dla amerykańskiego farmera, utraci znacznie na znaczeniu i rozmiarach, chociaż pomimo tego nie trzeba zapomnieć, że pomimo najniepomyślniejszych warunków Rosya jednak będzie zastąpioną na targu pszenicznym świata. W środku Rosyi leżą tu i owdzie jeszcze wielkie zapasy, które w rozstrzygającej chwili mogą być oddane krajom zagranicznym.

Jeżeli już w południowej Rosyi położenie jest nie najlepszem, to i widoki w Austryo-Węgrach też nie są pomyślnemi. Jasny pogląd na tamtejsze stósunki będzie można otrzymać podczas międzynarodowego targu zbożowego, który zwyczajnie się odbywa w Wiedniu przy końcu sierpnia — jest atoli rzeczą wątpliwą, czy targ taki w roku bieżącym się odbędzie. Przyjąwszy że pogląd, jaki możemy sobie wyobrazić z otrzymanych wiadomości, jest prawdziwym, to Austrya nie wystąpi z nadwyżką pszenicy na targu świata, lecz będzie szczęśliwą, jeżeli własną potrzebę pokryje z tegorocznego zbioru.

Wziąwszy do tego wiadomości o miernych żniwach w Indyach Wschodnich i w australskich koloniach, nie możemy wątpić, że położenie ogólne znów jest niezmiernie pomyślnem dla amerykańskiego rolnika i kupca, przyjąwszy, że będzie można należycie korzystać z istniejących warunków i nie popełnić dawniejszych błędów. Nadzwyczaj bogatym nie będzie plon także w Ameryce; — w Dakocie liczą na 30 milionów buszli mniej, jak zwyczajnie, lecz pomimo tego pozostanie znaczny zapas do wywozu. Amerykańska pszenica może dla tego zająć znakomite miejsce w targu światowym. Lecz położenie to pomyślne ukrywa niebezpieczeństwo, na które trzeba szczególnie zważać.

Prawdą jest, że i inne nowiny potwierdzają liche żniwa w Europie, lecz dla tego nie potrzeba się jeszcze w Stanach Zjednoczonych radować i chcieć przyłożyć rewolwer do piersi zgłodniałej Europy. Nie wydarzyłoby się to po pierwszy raz, że najpiękniejsze widoki na wywóz zboża zostały zniszczone przez nierozsądną grę na bursie. Dzika spekulacya przeszkadza obrotom towarowym i zatrzymuje w elewatorach i spichrzach zboże przeznaczone dla wywozu. Chociaż w górę idące ceny zboża w Europie okazują i potwierdzają, że tam się szerzy obawa przed ogólnym nieurodzajem, to amerykańscy spekulanci mylą się, jeżeli myślą, że stary, aby nie umrzeć z głodu, musi się podać nowemu światu na łaskę lub niełaskę. Pod nieuniknionemi wynikami nierozsądnej spekulacyi z końcem ucierpieliby najbardziej amerykańscy farmerzy, koleje i zresztą cały amerykański świat biznesowy.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

„Praw. Wiestnik" ogłasza ukaz carski, ustanawiający majorat z dóbr Teodora Tereszczenki, byłego mieszczanina i subjektu handlowego, obecnie szlachcica i tajnego radzcy. Dobra te położne są w gub. wołyńskiej, mianowicie miasteczko Czerwonne i wsie małe Mostkowce, Skakówka, Chmieliszcze, Wielkie Moszkowce, Nikonówka, Kokolnia, Lachowce, Morozówka, Reja, Żurbińce, Rozkopana Mogiła i Helenówka, w gubernii kijowskiej wsie Krasówka, Czechy, Małe Godomce, Sady, Zacisze Zakutyńce i Singajewka w gub. kurskiej. Do 1863 r. wszystkie te dobra w gub. wołyńskiej i kijowskiej należały do Polaków.

— Twierdza Demblin zostanie wzmocniona nowym fortem.

W. Ks. Poznańskie.

POD PRUSAKIEM.

Burza która 18 lipca przeciągała nad Poznaniem i jego okolicą, smutne po sobie pozostawiła ślady. Na polu gospodarza Waltera w Ratajach wybierano właśnie młode kartofle — ludzie, zaskoczeni nagle burzą, pozostali w polu. Wtem piorun uderza i zabija 14-letniego chłopca i 1 woła na miejscu, a ogłusza dziewczynę 16-letnią, która pada jakby nie żywa. Wśród ogólnego przerażenia docucono dziewczynę i odwieziono prawie oślepłą do zakładu Szaretek.

— Ogromny pożar, jaki powstał z przyczyny dotąd niewyjaśnionej, w dniu 9 zm. w Raszewach pod Żerkowem, obrócił w perzynę około 20 gospodarstw i pozbawił dachu wielu rodzin. Podpaliły się także słupy od drutów telegraficznych.

— W Lucinie umarły po niespełna 24-godzinnej chorobie dwie osoby: żona gospodarza Wilczyńskiego i 6-letnie dziecko fornala Tomczaka skutkiem ukąszenia przez muchę. Poszukiwania władz wykazały, że w miejscowości tej padła rzeczonemu Tomczakowi krowa i świnia na zatrucie śledziony i przez muchy, które siadały na padlinie, udzieliła się zaraza ludziom.

— „Piszą do Orędownika" z Kościana Dzisiejszy czwartek stał się pamiętnym dla nas dniem. Wróciliśmy do naszej starożytnej fary, by znowu po czternastu latach rozłąki upaść na kolana i podziękować Bogu za łaskę jego.

Już przed godz. 9 rano zbierały się liczne tłumy parafian z miasta i dalszych okolic. O godz. 9 ks. dziekan Kucharzewicz w assystencyi 20 księży rozpoczął procesyą około kościoła, kropiąc wodą święconą mury kościoła, i ziemię cmentarną. Przeszło 4 tysiące ludu pobożnego postępowało za procesyą. Ta sama ceremonia odbyła się wewnątrz kościoła, poczem ks. mansyonarz Dziegiecki odprawił cichą mszą św. na odpuszczenie grzechów w parafii naszej podczas kulturkampfu napełnionych.

Następnie ksiądz mansyonarz Bączkowski celebrował sumę, podczas której miał kazanie ks. dr. Kubowicz. Przedstawił cały obraz walki kulturnej, do głębi wzruszając serca nasze, po trzykroć wzywał wiernych: aby przebaczyli księdzu Brenkowi i wszystko co dla niego cierpieć musieliśmy, i po trzykroć odpowiedzieliśmy: przebaczamy!

Po południu o godz. 4 księża odprawili nieszpory, poczem odbyła się procesya wewnątrz kościoła. Żywa wiara ludu objawiła się także w tem, że kto mógł wił wieńce, a było ich tyle zewnątrz i wewnątrz kościoła, że wewnątrz wieńce zasłoniły prawie zupełnie spustoszenie kościoła. Panie gospodynie z wsi okolicznych zwiozły mnóstwo kwiecia i wieńców po 100, po 300 łokci długości.

Niechaj będzie Bogu najwyższemu — cześć i chwała!

— Z Kościana donoszą że dozór kościelny załatwił się także z znanym „Jonkiem" wiernym sługą ks. Brenka, który mu był sługą, kościelnym i organistą i starczył za parafią. Dozór dał Jonkowi 100 marek odczepnego, Jonek schował grosze do kieszeni — i poszedł sobie. —

— Z Babimojskiego. W powiecie Babijmojskim dużo zboża natrzaskały grady, a Towarzystwa ubezpieczeń obliczają szkody na 86 do 90 ptc. Grochy wszędzie chybiły, jęczmiona i owsy krótkie i pożółkłe. Najlepiej udały się ziemniaki, chmiel i winogrona. Dla kilku deszczów, jakie tu padały, sprzęt siana i koniczyny był dosyć dobry. Owocu natomiast bardzo mało, wisien i śliwek dość dużo. Orzechy włoskie wszędzie dają obfity plon.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Równo uprawnienie katolików w szkole. Z Brodnicy w Prusach Zach. piszą do Westpreus. V.Bl.", że tam od roku 1875 protestancki inspektor powiatowy rewiduje naukę katolickiej religii w tamtejszej szkole symultannej i orzeka, czy dzieci katolickie znają katolicki katechizm, czy nie. — W tamtejszej szkole dziewcząt uczył religii zawsze ks. wikaryusz, aż razu pewnego przyszedł pow. inspektor szkólny i choć protestant, chciał słuchać jak ksiądz wikary uczy religii. Ks. wikaryusz nie zezwolił na taką rewizyą a pow. inspektor szkólny usunął ks. wikaryusza z szkoły, a naukę religii powierzył — nauczycielowi.

— Miasto Grudziądz liczy obecnie 18 634 mieszkańców.

— Z pow. chełmińskiego skarżą się gospodarze na brak ludzi do roboty przy żniwach. Służby kontraktowej trudno dostać, tak samo komorników i mieszkańców; to też wiele mieszkań wiejskich stoi pustką po folwarkach.

Szlązk.

Katowice. Ks. proboszcz Schmidt obchodził 25 letni jubileusz kapłaństwa. Ludu zebrało się na uroczystość tę bardzo wiele. Księża, deputacya różnych towarzystw i znajomi składali życzenia i podarki. Wieczorem był pochód z pochodniami.

— Z parafii Komornickiej. W dzień św Piotra i Pawła został nasz nowy cmentarz przez naszego ks. proboszcza Zarubę poświęcony, jako też i nowy krzyż, który stanął kosztem i staraniem małżonków Franciszka i Joannę Roterów z Borku.

Nowa budowa naszego kościoła postępuje tak, iż 18-go Lipca pod dachem stanąć może.

— Tworków. Żona chałupnika tutejszego Jarząmka powiła w tych dniach trojęta, i to trzy dziewczynki. Podobny wypadek wydarzył się, jak się przekonano z ksiąg kościelnych, we wsi naszej poraz pierwszy, odkąd istnieje. Trojęta te są zdrowe i czerstwe i natychmiast ochrzcone zostały. Pochwalić też należy nasze kobiety, które jak mogą, tak pielęgnują chorą matkę i jej młode dziatki, a potrzeba tego, bo rodzice nowonarodzonych są biedni.

— Katowice. W Halembie, parafii Kochlowickiej, wybudowaną zostanie kaplica. Potrzebne pozwolenie i pieniądze w sumie 25 tysięcy marek już są. Kaplica ta była bardzo potrzebną, bo parafialny kościół w Kochlowicach jest za mały dla parafii 9 tysięcy dusz liczącej. Mieszkańcy Halemby, Kłodnicy i Kuźnicy będą mieli blisko do kościoła.

Galicya.

POD AUSTRYAKIEM.

Z Rymanowa w Galicyi donoszą, iż 27 czerwca kopalnia Klimkówki była widownią strasznej katastrofy. Wskutek wybuchu ropy nastąpiła eksplozya, której ofiarą padł kierownik Wendrychowski, żywcem spalony. Dwaj robotnicy są silnie poparzeni, tak, że życiu ich grozi niebezpieczeństwo. Ogień trwał kilka godzin, a co chwila buchała otworami paląca się ropa, która zalewała pola na pół kilometra. —

— Pomnożenie służby zdrowia w Galicyi. Na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych będą w tym roku wprowadzone w Galicyi nowe posady sanitarne, a mianowicie 5 lekarzy powiatowych, jednego sanitarnego koncypienta i 14 weterynarzy powiatowych. —

Kara niezwyczajna i okrutna.

Konstytucya Stanów Zjednoczonych zakazuje wyraźnie — nie tylko w całej unii, ale i w pojedynczych stanach — karania niezwyczajne i okrutne: Cruel and unusual punishments shall not be inflicted. — Na mocy tego przepisu zaprotestował morderca Kremmler, skazany w stanie New York na śmierć za pomocą elektryczności przeciw wyrokowi, i chodzi obecnie o sprawdzenie, czy stracenie za pomocą elektryczności jest nie tylko niezwyczajnem lecz i okrutnem. Gdyby w uchwale stało „or" (lub) zamiast „and", natenczas protest Kremmler'a byłby słusznym, bo nadzwyczajność czyli niezwyczajność kary tej nie podlega wątpliwości. Chodzi więc tylko o okrucieństwo.

Za rozporządzeniem gubernatora Hill postanowiono sprawę tę rozstrzygnąć przez znawców. Ci, którzy postawili wniosek, aby elektryczność zajęła miejsce kata, zrozumieli niezawodnie, że śmierć wskutek elektryczności następuje natychmiast i jest zupełnie bezbolesną. Tego samego zdania byli dotychczas 99 z 100 ludzi, którzy się bliżej tą sprawą nie zajmowali. Tak twierdzi także słynny wynalazca i elektryk Edison. Tymczasem atoli żyją inni elektrycy, którzy odwołując się na liczne doświadczenia, twierdzą, że mniemanie to jest mylnem. Powiadają, że nie mamy najmniejszej pewności co do skutku prądu elektrycznego. Twierdzą, że siła oparcia się ciała ludzkiego przeciw prądowi elektrycznemu jest różną u prawie wszystkich ludzi i zależy u każdego pojedynczego człowieka od szczegółowych warunków i okoliczności, które się nie dadzą skonstatować ani obliczyć. — Niepodobieństwem jest obliczenie siły prądu elektrycznego, który z bezwątpliwą pewnością zabiłby każdego człowieka. Nauka nie doszła jeszcze do takiego stopnia doskonałości.

W toku śledztwa przyprowadzono świadków, którzy odebrali ciosy elektryczne niezmiernej siły (1500 voltas) i dzisiaj jeszcze żyją — lecz w jakim stanie. Przez długie miesiące cierpieli niezmiernie na ciele i duszy i utracili władzę w niektórych członkach na zawsze. Główny elektryk „pocztowego telegrafu" F. B. Jones, robił doświadczenia na ciałach jedenastu osób (lecz nie na życie i śmierć) i przekonał się, że siła oporu ani u dwóch nie była równą. Zapytany, coby było wynikiem, gdyby prąd tak silny, jaki jest przeznaczony dla stracenia człowieka, nie zabił tego na miejscu, odpowiedział, że prawdopodobnie części ciała mogące mniej oporu stawić, zostałyby spalone (zwęglone). Najsilniejsze uderzenie elektryczne, jakie sam otrzymał (350 voltas) wywołało bardzo bolesne poparzenia, dziury porobiły się w skórze i przez kilka dni cierpiał jak największe boleści. —

Podobnie twierdzili i inni świadkowie.

Zważywszy na to wszystko nie można się dziwić, jeżeli zbrodniarz skazany na śmierć mówi: „Lepiej być pewnym; o śmierci za pomocą powroza mam jakie takie wyobrażenie, lecz nie mam najmniejszego pojęcia o nowomodnej śmierci elektrycznej. Jeżeli więc już muszę umrzeć, to wolę, aby się to stało za pomocą znanego stryczka."

Tkliwi ludzie, którzy i w skazańcu uważają jeszcze rzetelnego brata ludzkiego i chcieliby przed nim usunąć wszelkie przykrości, przedstawiali sobie tę sprawę zupełnie inaczej. Niektórzy myśleli, że utraci życie nawet we śnie przez pojedyncze dotknięcie go elektrycznością naładowanego drutu. Okazuje się atoli, że przygotowania do stracenia zbrodniarza są bardzo obszernemi i muszą być nader straszliwemi dla tego, który ma być straconym. Ból duszy więc, który mu właściwie chciano oszczędzić, powiększyłby się nawet i to w większym jeszcze stopniu, jeżeliby natychmiastowe zabicie było wątpliwem, gdyby wskutek niewystarczającej siły uderzenia zamiast śmierci miały nastąpić najnieznośniejsze męczarnie i tortury.

Przyjąwszy zresztą, że możnaby spłodzić tak silny prąd, iż śmierć nastąpiłaby bezwarunkowo — natenczas potrzebaby mieć nadzwyczaj kosztowną elektryczną maszynę Czyż więc każdy powiat musiałby takową zakupić i mieć w pogotowiu dla przypadkowych straceń? Lub też może stan posełałby podobną maszynę według potrzeby do pojedynczych powiatów, tak jak na wsi młockarnie posełają się z jednej miejscowości do drugiej? To graniczyłoby ze śmiesznością.

Najlepszą byłoby rzeczą, gdyby najbliższa legislatura zniosła znów prawo uchwalone pod mylnemi wyobrażeniami i pozostawiła dawniejszy sposób stracenia, dopóki kara śmierci będzie istniała. Gdyby dano wybór tym, których to najbardziej obchodzi t. j. zbrodniarzom skazanym na śmierć, to niezawodnie z dziesięciu dziewięciu wybrałoby śmierć przez wieszanie. Nie wszystko jest dobrem, co jest nowem.

To i owo.

W Braidwood, Ill., podziękował za urząd burmistrz Corey, republikanin. Z tego powodu odbyły się nadzwyczajne wybory a demokracki kandydat Kelly otrzymał 474 głosy więcej, jak przeciwnik jego postawiony przez obóz republikański, który otrzymał tylko 274 głosów. Ponieważ kwestya robotnicza nie ma nic do czynienia z tą sprawą — jeden i drugi z kandydatów jest przyjacielem górników — demokraci są dumni z tego zwycięztwa, gdyż przy wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych republikanie mieli mniej więcej taką samą większość.

* Legislatura stanu New Hampshire chce znieść karę śmierci w tym stanie.

* Teodor Kaminski, słynny kiedyś rzeźbiarz rosyjski, ma obecnie ubogą „knajpę" w Clearwater, Florida. Był kiedyś ulubieńcem cara, lecz później wysłany na banicyą. Pod przybranem nazwiskiem prowadzi obecnie dość nędzne życie.

* W Lousville, Ky., umarła w tych dniach negierka Bella Brown, licząca lat 105.

* W Cincinnati zostało w niedzielę aresztowanych 150 salon'istów za przekroczenie prawa niedzielnego.

O pożytku soli przy hodowli bydła.

W małych ilościach zadawana sól działa korzystnie na zdrowie zwierzęcia. Podraźnia żołądek, wywołuje większe wydzielanie soku żołądkowego, pobudza pragnienie i apetyt. Przy zadawaniu więc małych ilości soli kuchennej, zwierzę może więcej spożyć z paszy, aniżeli zazwyczaj i zjada ją z lepszym smakiem, przyjmuje wówczas nawet paszę mniej smaczną, zjada ją i trawi.

W wielkich ilościach zadawana sól przez dłuższy czas wywiera wpływ szkodliwy, wywołuje silną biegunkę i zmniejszenie apetytu. Zwierze mizernieje i chudnie.

Każde zwierzę potrzebuje do dobrego wyglądu koniecznie soli; ilość ta jest małą i znajduje się zazwyczaj w paszy naturalnej jak n. p. w trawie lub sianie.

Jeżeli więc żywimy zwierzęta karmami zwykłemi, jak n. p. dobrą trawą, dobrem sianem, ziarnem itp., i nie wymagamy od nich żadnej nadzwyczajnej wydajności, natenczas nie potrzeba dodawać soli. Nie należy również nigdy zadawać zwierzętom soli, gdy posiadamy mało paszy i chcemy zaoszczędzić. Sól bowiem, jak już wspomnieliśmy, podraźnia apetyt i sprawia pragnienie, wskutek tego zwierzę chce więcej jeść i pić, nie otrzymawszy zaś dodatku paszy, cierpi niepotrzebnie głód, co z pewnością nie wychodzi mu na pożytek.

Inaczej rzecz się ma, gdy żywimy paszami złemi, mdłemi, odpadkami rozmaitemi, lub gdy karmimy bardzo obficie.

Zdarzają się też lata, iż pasza nie uda się i zawiera bardzo mało części mineralnych. Dzieje się to mianowicie podczas posuchy; są także i pola liche, które wydają paszę z natury ubogą w sole. W takich więc wypadkach dodatek soli jest wskazany, uzupełnia on bowiem brak i poprawia paszę. Dalej pasze wyługowane deszczem pozbawione są w znacznej części soli mineralnych i istot pożywnych. Te więc należy polepszać dodatkiem soli kuchennej.

Sól kuchenna wskazaną jest także i tam, gdzie żywią zwierzęta przeważnie paszami mdłemi i ciężko strawnemi jak słoma, groch i bób. Mały dodatek soli ułatwia trawienie i sprawia lepsze wyzyskanie paszy.

Ze wszystkich atoli rodzajów karmy wymaga najbardziej soli braha kartoflana (wywar), zwłaszcza jeżeli karmi się nią wyłącznie. Wywar zawiera bardzo mało soli mineralnych, przeważna bowiem ich część rozpuszcza się podczas gotowania kartofli i uchodzi. Dodatek soli jest tu więc koniecznym.

Krowom dojnym zadajemy sól tylko w zimie gdy karma składa się z mdłej słomy, buraków lub wywarów. W lecie nie dajemy im soli, gdyż jest to niepotrzebnem i może nawet zepsuć mleko. Krowom daje się dziennie 20—30 gramów, bydłu opasowemu daje się więcej, od 30—60 gramów, by je zmusić do przyjmowania większej ilości paszy i by uczynić takową smaczniejszą.

Najlepiej zadawać sól codziennie bądź to rozpuszczoną w wodzie, bądź też na sucho. W pierwszym razie skrapia się paszę ropą i to jest najlepszy sposób — w drugim posypuje się je tłuczoną solą.

Zadawanie liżanki czyli soli kamiennej nie zaleca się, gdyż trudno oznaczyć ile jej zwierzę spożyje.

Kronika kościelna.

Nowo-yorskie czasopismo „Catholic News" dowiaduje się z Rzymu, że teraźniejszy biskup dyecezyi London w Ontario, Walsh, został zamianowany następcą zmarłego arcybiskupa w Toronto, Lynch. Dotychczasowa dyecezya Kingston, jest obecnie archidyecezyą.

To samo czasopismo, donosi, że papież zniósł suspensę księdza dr. Quigley, proboszcza przy kościele św. Franciszka Salezego w Toledo, O., którego suspendował biskup Gilmour z Cleveland, Ohio.

†

Nekrologia.

W Hornikach zmarła dnia 9-go lipca Antonina z Jezierskich Narzymska.

— W Poznaniu umarł dnia 12-go lipca Stanisław Cabański.

---

jego głosu, spojrzała nań bez odrazy, i prawie uspokojona skinęła głową.

To samo działo się z Leonią. I ona dopiero na dźwięk mowy Matwija ośmieliła się spojrzeć na jego twarz, a teraz zdumiona nie odrywała od niej oczu.

Matwij potoczył okiem po całym pokoju i długo czegoś zatrzymał się na twarzy Leoni.

— Chciałem kilka słów pomówić z wielmożną panią i wielmożną panną, — ozwał się po długiej pauzie, — ale prosiłbym o posłuchanie bez świadków...

I ręką wskazał na ekonoma.

Hałajkiewicz skwapliwie posunął ku drzwiom.

Pani Zbąska zawahała się.

— Zostań panie Hałajkiewicz, rzekła.

A zwracając się do Matwija dodała z powagą:

— Pan Hałajkiewicz jest długoletnim wiernym sługą naszego domu, przed nim nie mamy tajemnicy.

Matwij nic nie rzekł, pochylił głowę na pierś na znak, że nie myśli stawić oporu.

Hałajkiewicz skrzywił się z niesmakiem. Od owego spotkania w wąwozie, kiedyto Matwij „zaczarował" jego klacz bułaną, miał on niesłychany przed nim respekt, i radby być zawsze o kilkanaście mil od jego osoby, tem bardziej, że i ta niedawna relacya rewizora Zachrapszczewskiego ciągle ćwiekiem tkwiła mu we łbie.

Czarny Matwij chwilkę milczał ze spuszczoną na piersi głową.

— Przyszedłem do wielmożnego państwa nie w moim interesie, — przemówił nareszcie.

— O cóż chodzi? — zapytała pani Zbąska, przybierając ile możności ton spokojny i poważny.

— Ten obcy pan, — rzekł Matwij, — co wczoraj opuścił dwór i miał wrócić do Węgier, żyje...

Pani Zbąska odetchnęła ciężko.

Hałajkiewicz na całą piędź poskoczył w górę.

— Żyje! — wykrzyknął, — oj, skarż mię Boże! A rewizor Zachrapszczewski mówił że widział na własne oczy, jak wraz z wami bęcnął w Czartowską debrę i rozleciał się na drobne paździerze.

Leonia krzyknęła przerażona.

— Leoniu, dziecko, widzisz przecie, że to nieprawda, — uspokajała ją matka.

Czarny Matwij płomieniste spojrzenie rzucił na młodą dziewczynę.

— O niech się panna nie stracha! — zawołał prędko, — żyje i dzięki Bogu nic mu nie będzie...

— A ten rewizor Zachrapszczewski! a szelma! skarż mię Boże!

— Lecz cóż to było? — wykrzyknęła dziewczyna, nie mogąc przyjść do siebie.

— Przekradaliśmy się do Węgier przez Czartowską debrę, — zaczął na uspokojenie Leoni prędko opowiadać Matwij, — ale nad samą przepaścią Sołtysiego wąwozu wpadliśmy w zasadzkę rewizorów.

— Przebóg, — jęknęła Leonia i oddech zamarł jej w krtani.

Czarny Matwij prędko ciągnął dalej:

— Ujrzeliśmy się znienacka w ręku rewizorów, a nadto zetknęliśmy się z bandą bakuniarzy, którzy, biednego młodzieńca wzięli za przebranego strażnika... W tak nieszczęsnej chwili nie pozostawał inny środek ratunku jak rzucić się na dół przepaści...

Leonia już była bliska omdlenia.

Spostrzegł to Matwij i co tchu pospieszył w opowiadaniu:

— Dzięki Bogu uszliśmy jednak cali, bez szwanku... ja dobrze okiem przemierzyłem przepaść i wskoczyłem trzymając Lajosa na ręku w sam środek Topielcowego źródła... Skąpaliśmy się dobrze obadwaj, ale ocaleliśmy tym sposobem.

Hałajkiewicz palnął się dłonią w łeb, że aż echo odezwało się w drugim pokoju.

— Aj, skarż mię Boże! — zawołał.

Leonia odetchnęła ciężko i podniosła głowę.

Pani Zbąska słuchała dalej z febrycznym niespokojem.

Czarny Matwij kontynuował:

— W nocy jeszcze wyniosłem go z wąwozu i dziś jest u mnie na Wilczej szczęce. Na nieszczęście jednak...

Cóż takiego? — wykrzyknęła Leonia.

Wargaty Jurko biorąc go za zdrajcę, zamachnął się nań żelaznym toporem... Osłabiłem wprawdzie ciężki raz, lecz nie zdołałem przeszkodzić... — prawił cokolwiek plątając się rozrzewnionym głosem. — topor dosięgnął głowy... i zranił ją aż do kości...

Leonia krzyknęła przeraźliwie.

Pani Zbąska rzuciła się ku niej i siliła się utulić ją i uspokoić.

Zaszła na chwilkę przerwa w opowiadaniu, wnet jednak zaczął Matwij na nowo:

— Nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo... zawsze jednak będzie musiał przeleżeć parę tygodni...

Przerwał w tem miejscu i wpatrzył się się na dziedziczkę, jakby czekał zachęty do dalszego mówienia.

— I cóż tedy? zagadnęła pani Zbąska.

Matwij po niejakiem wahaniu ozwał się na nowo:

— Jam go przyjął do siebie na Wilczą szczękę, ale niestety moja chata stoi wiatrom na oścież... nie mogę mu dać potrzebnej wygody i pomocy... kto wie jakby się wzmogła choroba...

Pani Zbąska dorozumiała się wszystkiego, i mimo całego współczucia dla stanu biednego młodzieńca, przykre to na nią sprawiło wrażenie. Wiedziała, że wypada nieszczęśliwemu choremu koniecznie udzielić przytułku, a to krzyżowało zupełnie jej układy i rachuby.

Ona pocieszała się w nadziei, że młoda jej córka przebywszy pierwszy paroksyzm, uleczy się z czasem z swego miłośnego obłędu. Oddalenie się młodzieńca uważała za konieczność niezbędną, za pierwszy stanowczy krok do uleczenia córki — tymczasem on tuż zaraz wracał w niebezpieczniejszej jeszcze postaci, bo chory, cierpiący, zagrożony...

Nie trudno też odgadnąć, że jeżeli w rozmowie z chorą córką tak pobłażliwą okazywała się jej miłości, w gruncie serca jak najwyższy czuła do niej wstręt. Ona dla swej jedynaczki najświetniejsze roiła nadzieje, a jakże dalekim od nich musiał się wydawać związek z ubogim, nieznanego pochodzenia człowiekiem.

Wszystkie te uwagi nasunęły jej naraz do głowy i sama nie wiedziała co odpowiedzieć.

Ale Leonia rozpłomieniona cała jak w ogniu, krzyknęła żywo:

— Trzeba go przynieść tu do nas... U nas znajdzie wszystko... Saperdepiks odjechał... Niebezpieczeństwa nie ma!

Po twarzy Czarnego Matwija rozlał się wyraz niewysłowionej radości, a w iskrzącem spojrzeniu, jakie utkwił w młodej dziewczynie, malowała się cześć i wdzięczność bez granic.

Pani Zbąska nic nie rzekła, tarła po czole, jakby chciała zetrzeć jakąś plamę czy chmurę, i nie miała siły ani sprzeciwić ani pozwolić wyraźnie.

Czarny Matwij zabrał głos na nowo:

— Nie pozostawał mi inny ratunek, jak udać się do wielmożnego państwa... gdzieindziej mogliby go schwytać...

— O, nie, nie! — zawołała Leonia żywo, — trzeba go przynieść do nas, zaraz, niezwłocznie!...

Pani Zbąska ciągle jeszcze milczała.

Matwij spozierał na nią z pod oka, a nagle wyprostował się, jakiś wyraz surowej powagi rozlał się po jego obliczu i po krótkiej pauzie ozwał się z pewnym uroczystym naciskiem:

— Pozostaje mi jeszcze odkryć wielmożnemu państwu, kto jest ten młody pan.

— Jakto? — zapytała matka i i córka jednocześnie.

Matwij powoli i uroczyście wycedził z ust:

— Ten młody człowiek wzrosły i wychowany na obcej ziemi jest synem tutejszych stron... tutejszej wsi...

— Tutejszej wsi?

— Tak... To syn Maksyma Borby!

Leonia osłupiała.

Pani Zbąska wzdrygnęła się. O uszy jej obijały się nieraz różne szczególne wieści o Maksymie Borbie, słyszała także o jakichś dziwnych szeptach pomiędzy ludem, który to nazwisko łączył z nieszczęściem jej męża.

Z trudem też do opisania wyrazem wpatrzyła się na mówiącego, oczekując niejako bliższego wyjaśnienia.

Matwij postąpił o krok bliżej, głos jego nabrał szczególnej dobitności.

— Wielmożne panie mają serca szlachetne do wielmożnych pań można mówić bez ogródki... naprzód też musicie dowiedzieć, kto był Maksym Borba....

— Oho, tadże ja go znałem, skarż mię Boże, — wykrzyknął Hałajkiewicz, — zuchwalec na wielki kamień!

Czarny Matwij uśmiechnął się i nie dając sobie przerywać, ciągnął dalej:

— Przed dwudziestu laty nie było w Krużoskalu, nie było na całym Beskidzie parobka nad Maksymę Borbę. Rosły jak dąb, silny jak niedźwiedź, a po ojcu odziedziczył majątek, jakiegoby się pewno podolski nie powstydził sołtys... Cały szałas owiec, trzydzieści krów, woły, konie i innego mienia nie mało..

— Prawda, wszystko prawda, skarż mię Boże, — potwierdził Hałajkiewicz.

Matwij kontynuował:

— Dziewki mówiły o nim, że był parobek jak ulany i wszystkie strzelały za nim oczyma i każdaby rada była przywabić go do siebie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

W przeszłym tygodniu umarł nagle Barney Brachlendorf mieszkający pod No. 32 przy Clybourn ave. Zmarły zastępował raz 13 senatoryalny okręg w legislaturze stanu Illinois i dla tego był dobrze znanym Polakom teraźniejszej 16 wardy.

— Dwóch oszustów okazało się w ostatnich czasach w południowo-zachodniej dzielnicy miasta.

Jeden z nich młody, wysoki człowiek, którego czysto ogolona twarz i poważne postępowanie nadają mu cechę księdza pod nazwą „Brata Aloizego" kręci się po ulicach w pobliżu kościoła O.O. Jezuitow, i zbiera pieniądze niby to na katolików, którzy w Johnstown utracili całe swe mienie, to znowu na jakiś zakład dobroczynny w Quincy, Ill. Liczba przez niego oszukanych ma być dość znaczną.

Drugi wydaje znów pieniądze konfederackie, które, jak wiadomo, nie mają najmniejszej wartości. Tak n. p. przybył do składu pani M. Sachłodzkiej pod No. 483 przy S. Jefferson ulicy i kupił towaru za 6 dolarów, dał niewieście banknotę na $20, a ta wydała mu $14. Oświadczając, że później przyśle po zakupione towary oddalił się — lecz nie wrócił do tego czasu. I inni ludzie donoszą policyi podobne sprawy.

— W czwartek chowano z kościoła św. Trójcy zwłoki: Wojciecha Krakowskiego i Franciszka Jeża. Pierwszy, mąż z familią umarł na żółtaczkę, drugi młodzieniec 25 letni utopił się, ponieważ krewni nie chcieli zazwolić na poślubienie pewnej dziewczyny. Jeż czy Jeża mieszkał na Sloan ulicy.

— Fred Nelson, stangret pracujący u Alexandra Andersona, pod No. 38 przy Clifton ulicy, który dopiero pół i rok temu przybył z Szwecyi, zatrzymał się w środę po za domem położonym pod No. 1526 Wolfram ulicy, wystąpił z woza, rzucił swój kapelusz na ziemię i włożył do niego karteczkę, na której napisanem było: Poszedłem na zawsze, Fred Nelson — i poszedł na wieki. Policya nie może go znaleść.

— Pobielacz Frank Zarecki mieszkający pod No. 25 przy Bowmans ulicy zaginął w wtorek przeszłego tygodnia, znaleziono ciało jego w jeziorze przy Van Buren ulicy.

— Franciszek Jeża mieszkający pod No. 51 przy Sloan ulicy chciał się ożenić z pewną dziewicą, na co matka jego nie chciała zezwolić. W niedzielę przeszłego tygodnia miała być pierwsza zapowiedź. Opór matki zniewolił go do nieszczęsnego kroku — począł bowiem w tym dniu pić nieumiarkowanie (widziano go bowiem w tym samym dniu w różnych salonach) a w wtorek rano znaleziono zwłoki jego w rzece przy końcu Bradley ulicy. Niewiadomo, czy popełnił samobójstwo, czy też został zamordowanym. Domysł ten ostatni polega na tem że zmarły miał kilka ran na twarzy i głowie.

— Michael Phealan był w czwartek zatrudniony w cegelni „Hinkley Brick Co." róg Elston ave. i Sloan ulicy, nakładaniem gliny do woza. Niespodzianie kupa zarwała się przysypując go. Nie żył już gdy go wydobyto.

— Dziwną chorobę umysłową ma Marya Flegel mieszkająca pod No. 2303 przy Staty ulicy. Myśli, że powinnością jej jest pocałować każdego, którego spotka. Odesłano ją do zakładu obłąkanych w Kankakee.

— Franciszek Sankiel, woźnica pracujący dla farmy Shoemaker & Co., której bióro znajduje się na rogu 21 i Robey ulicy wjechał w piątek po południu na chłopca Jimmy Connell i to na rogu Taylor i Canal ulic. Chłopiec został nadwerężony. Gdy policyant Quinn chciał Sankla aresztować, ten skoczył z woza i pobiegł ku kolei i wskoczył na pociąg Burlington kolei. Quinn strzelał za nim, lecz wystrzały chybiły celu. Policyant Halle zaś usłyszawszy wystrzały, spostrzegł zarazem uciekającego Sankla i wskoczył razem z nim na pociąg, gdzie go aresztował, a później odprowadził na stacyą policyjną na 12tej ulicy.

— Tomasz Gronley, mieszkający pod No. 168 przy W. Indiana ulicy został w piątek odesłany przez sędziego La Buy do sądu kryminalnego pod kaucyą $2000 za to, iż zwabił 10 letnią Mary Nordsak do swego mieszkania i dopuścił się występku niegodziwego.

— Handlarze mlekiem Thomas Ryan, Daniel Beckon, Daniel Ryan i Edward Billstein zostali przez sędziego Kersten skazani na zapłacenie po $25 każdy. Ludzie ci mieszkają w tej części miasta Cicero, która została przyłączoną do miasta Chicago i utrzymywali mnóstwo krów. Od czasu, od którego należą do Chicago, nie wolno im trzymać więcej jak trzy krowy, a ponieważ nie zastósowali się do prawa, musieli zapłacić powyższą karę.

— Na jakie niebezpieczeństwa wystawiają rodzice swe dzieci, którym pozwalają bawić się na ulicy bez dozoru, okazują następujące wypadki w zachodniej dzielnicy miasta, które w piątek się wydarzyły w przeciągu dwóch godzin.

8mio letnia Maudie Stackens z pod No. 330 przy W. Randolph ulicy, została przejechana przez „buggy" niejakiego Williama Cartright i została znacznie pokaleczoną.

Thomas Isler, chłopiec dwuletni został o tym samym czasie przejechany przez wagon Indiana str. kolei konnej.

Trzyletnia Grace Houghton bawiła się także o tym czasie na schodach w mieszkaniu jej rodziców pod No 1073 przy West Lake ulicy. Oparła się przytem o okno opatrzone siecią dla much. Sieć się zarwała i dziecko spadło z wysokości 20 stóp. Nadwerężyła się tak, iż lekarze wątpią o jej życiu.

12 letni Charles Lockwood wszedł podczas zabawy na dom w pobliżu jego wuja, C. S. Klapp'a, na Francisco ulicy się znajdujący. Spadł i pokaleczył się śmiertelnie.

— Pani Josie Walters jest od długiego czasu pierwszą niewiastą która się znajduje w więzieniu za długi. Zadłużyła się u firmy George C. Crane & Co., No. 103 State str. za płaszcz na $28. Mąż jej utracił pracę i nie była w stanie uiścić się z długu. Sędzia Wheeler skazał ją na zapłacenie powyższej sumy. W piątek aresztował ją konstabel właśnie gdy była zatrudniona pracą domową. Dziećmi jej musieli się zająć sąsiedzi.

— Czech Bomma, który jak powyżej donosimy, zabił kilka miesięcy temu Niemca Smith'a, został za czyn ten skazany na jeden rok więzienia.

— W sobotę na wieczór, około 7mej godziny srożyła się nad miastem i okolicą burza, jakich mało. Tym razem trzeba także opłakiwać życia ludzkie. Na dwudziestej i pierwszej ulicy zawalił się nowo budujący się dom pod No. 949 i padł na sąsiedni domek No. 947, w którym dwie familie mieszkały, familia Karola Bock składała się z 5, a familia Korne'a Ferdynandus z 6 członków. Życie utracili 29 letnia żona Bocka, jej 8 letnia córka Johanna i 6 letni Albert, 33 letni Corneliusz Ferdynandus, 31 letnia żona jego Ricke, pięcioletnia córka Cora i jeden rok licząca Mea. Z pod gruzów wydobyto po długich usiłowaniach przy życiu jeszcze małą Almę Ferdynandus, lecz nadwerężenia jej były takie że nazajutrz także umarła.

W ten sam wieczór został zabity przez grom mały chłopiec Charlie Shaffer, którego rodzice pod No. 3333 przy Yorktown ulicy mieszkają. O ile mogliśmy się dowiedzieć, to piorun uderzył w 12 budynków. Większą jeszcze stratę narobiła ulewa, wskutek której wiele sklepów w różnych częściach miasta zostało zalanych. Strata wynosi mniej więcej pół miliona dolarów.

— W przedmieściu Evanston będą odtąd nosiły nazwę Sheridan Road następujące ulice: Michigan ave. aż do University Place, University Place od Michigan ave. aż do Chicago ave.; Chicago ave. od University Place do Center ulicy; Center ulica od Chicago ave. do Ridge ave., Ridge ave. od Center ulicy aż do północnej granicy przedmieścia.

— 17 letni Tomas Wetoiski został w niedzielę po południu podczas pikniku „czerwonych" (Red Men) pobity przez Józefa Spengler i to tak, iż złamał lewą rękę. Wetocki żyje pod No. 10 przy Sloan ulicy.

— Paweł von (?) Labowski znalazł w niedzielę około północy 32 letniego Pawła Niedicon'a z potrzaskaną twarzą i czaszką na torze Evanston kolei na krzyżówce przy Clybourn ave. Labowski mieszka pod No. 44 przy Fullerton ave. Niedicona zawieziono do szpitalu Braci Alexianów.

AMERYKA.

Nie mają wstępu do Stanów Zjednoczonych.

New York, 24 lipca. Emeryk Hasse, Paweł Belijik, Józef i Jan Andrusik, którzy w przeszłym tygodniu przybyli z Niemiec, na mocy kontraktu zawartego z pewnym blacharzem w Milwaukee, zostali napowrót odesłani do starego kraju na parowcu Trave

Jeszcze lepszy.

W ostatnim numerze Gaz. Pols podaliśmy, że niejaki Bell ujednał sobie wiele zwolenników, ponieważ oświadczył iż jest nowym Chrystusem i obiecał im, iż w przyszłym (teraźniejszym) tygodniu zaprowadzi ich do kraju „Kanaan." Setki negrów opuścili farmy i zajęcia, aby iść za fałszywym Chrystusem. Władze atoli były innego zdania, bo uznały że Bell jest obłąkanym i umieściły go w zakładzie dla waryatów. Inny zaś neger, niejaki James, prowadzi kazania swego poprzednika dalej i oświadczył iż potrzeba ofiary ludzkiej. Wskutek tego zabiła pewna negerka swą siostrzenicę, wykrajała na jej głowie i ciele różne znaki i wrzuciła ją do rowu. Morderczyni została uwięzioną. Biali obawiają się gwałtów, które są wynikami nauk Bell'a i James'a.

Jeżyny.

Z Baltimore donoszą dnia 26-go lipca. Wskutek ulew jeżyny popsuły się tak, że małą tylko przynoszą cenę. Właściciele plantacyi jeżyn w Laurel, Maryland, i w sąsiednich okręgach w Delaware, nie chcą dla tego zbierać tych jagod; milion kwart najmniej zgnije na krzewach.

Bochater.

Z Baltimore donoszą dnia 26-go lipca: Cieśla John Meyers był zatrudniony przy drewnianym budynku, gdy spostrzegł, iż w jednym pokoju owego domu, pękł piec gazolinowy, przez co zagrażał pożar temu domowi. Bez namysłu wskoczył do domu, schwycił piec rękami, włożył go na ramiona i wyniósł na ulicę. Palący się gazolin ciekł po jego plecach, wskutek czego został tak popalony na plecach i rękach, że z biedą pozostanie przy życiu.

Deszcz ulewny.

Z Parkersburg'u, W. V., donoszą dnia 25-go lipca: Od piątkowej ulewy po pierwszy raz nadeszły nowiny z West Fork i Henry Fork; nowiny są bardzo niepomyślne. Każdy skład od zródła aż do ujścia rzek Fork został przez wodę uprowadzony. Zabrane zostały domy, płoty i ziemiopłody.

Posłaniec z Tygart donosi, że tam zostały zniszczone budynki, mosty i nasypy. Ani jedna farma nad potokiem (creek), nie została oszczędzoną; setki ludzi utracili wszystko i pobierają jałmużnę od powiatu. Komisarze oszacowali stratę, która wynosi poł miliona dolarów w Bee, Tygart, Slate i Steel powiatach. W Saulsbury nie pozostał ani jeden dom, ani jeden most. Większa część mieszkańców ubiegła w góry.

„Lody" potrzebą życia.

W Cincinnati został cukiernik Muth oskarzony, że w niedzielę sprzedawał lody (ice cream). Chociaż oskarzony przyznał się do winy, sędzia Armiton zawyrokował, że lody tak ogólnie są spożywane że już takowe nie można już dłużej uważać za przedmioty zbytków i jeżeli kto chce prawo zrozumieć bez przesądu, to trzeba takowe policzyć do potrzeb koniecznych. Nikt jeszcze nie słyszał, że człowiek przez jedzenie lodów tak został wzburzony, iżby poszedł do domu i poniewierał żonę. On (sędzia) nie chce popierać saloon'istów w ich usiłowaniach, aby prawo właściwie przeciw nim tylko skierowane, zostało znienawidzonem. Muth został uznany niewinnym.

Burze.

Z Helena, Montana, donoszą w dniu 25 lipca, co następuje: John Moriarty, robotnik przy Central Montana kolei został dziś zabity przez piorun a kilku innych w pobliżu się znajdujących robotników zostało ogłuszonych. Grom uderzył Moriartego w piersi i zbiegł po nogach, zdzierając z niego ubiór trzewiki i szkarpetki; zegarek jego został roztopiony i łańcuszek rozdarty.

Z Morristown, Minn., donoszą: Dzisiaj popołodniu srożyła się tutaj jedna z najstraszliwszych burz. Czarne chmury pędziły w każdym kierunku. Padał grad wielkości jaj. Dwie stodoły zostały zniszczone, wiele budynków utraciło dachy.

I po nad Anoka srożyła się burza, jakiej przez wiele lat nie było. Domy drewniane zostały zwiane do rzeki.

Z Nowej Pragi donoszą, że dnia 25 lipca trąba powietrzna przechodziła około pół mili od miasta. Tór jej był 200 stóp szerokim. Dom jeden został zupełnie zniszczony. Pięć wagonów naładowanych zbożem zostało zwianych z kolei i ziemiopłody znajdujące się w drodze trąby zostały zupełnie zabrane. Szczęściem nie utracił nikt życia.

Zawalenie się szybu.

Z Scranton, Pa., donoszą dnia 24-go lipca: Około piątej z rana zostały domy i inne budynki znajdujące się pomiędzy Hyde Park ave., 11tą ulicą, Luzerne i Division ulicami, zagrożone zapadnięciem się przez zawalenie się pod niemi znajdującego się szybu Central kopalni. Cztery domy porozrywały się tak, iż trzeba będzie je na nowo budować. Szczęśliwym przypadkiem nikt nie utracił życia.

— Później donoszą: Dzisiaj po południu byli zatrudnieni robotnicy w Hyde Park kopalni. Nagle wskutek niedbałości jednego z robotników, który nie opatrzył swej lampy, jak się należy, zapaliły się gazy węglane i nastąpiła straszliwa eksplozya, której wynikiem było, że dwaj robotnicy, John Williams i Robert Roberts zostali zabici na miejscu a czterech innych zostało straszliwie pokaleczonych.

Ostatnie ich godziny.

Z dwudziestu i trzech prezydentów, którzy zostali inaugurowani od czasu ustanowienia rządu, dwudziestu przeniosło się do innego świata. Gdzie się rodzili, jak żyli i ujednali sobie sławę, zna każdy obeznany z historyą Stanów Zjednoczonych. Lecz jak umarli, pod jakiemi okolicznościami i gdzie pochowano ich zwłoki, z wyjątkiem niektórych, nikt nie wie. O niektórych z nich wiemy tylko z opisów kampanii, w których brali udział. Aby napisać ten artykuł, trzeba było się udać do różnych źródeł. Trzeba było otwierać liczne tomy, spleśniałe od starości, przeglądać rękopisma i stosy starych gazet. Czytelnia kongresowa w Washingtonie musiała nam odkryć swe skarby, choć niestety! mało z niej było można wyczerpać wiadomości. Niektóre ze sprawozdań są bardzo krótkie — wszystko co było można otrzymać — lecz pomimo tego starano się dostać autentyczne szczegóły, w jaki sposób prezydenci amerykańscy zeszli z tego świata. Przekonaliśmy się badając tę sprawę o dziwnych wypadkach. Trzech z prezydentów — John Adams, Thomas Jefferson i James Monroe — umarli dnia 4go lipca; dwaj pierwsi w jednym i tym samym dniu i to jeden w trzy godziny po drugim, trzeci w r. 1826, w pięćdziesiątą rocznicę niepodległości amerykańskiej; jeden z nich był autorem deklaracyi niepodległości, drugi ją podpisał i — czyż to nie jest dziwnem — John Adams umierając wyrzekł: „A Jefferson wciąż jeszcze żyje", gdy ten, zwany mędrcem w Monticello, trzy godziny przedtem wyzionął ducha. Czterech umarło podczas ich urzędowania — William H. Harrison, Zachary Taylor, Abraham Lincoln i James A. Garfield — Taylor i Harrison umarli w „Białym Domu", siedzibie rządu Stanów Zjednoczonych. Śmierć Lincoln'a była podobno przepowiedziana, gdyż dwie swe postacie miał widzieć w źwierciadle; a żona Tylera widziała we śnie, jak mąż jej umierał. J. Q. Adams umarł w izbie reprezentantów kongresu, właśnie gdy miał mieć mowę. Dwóch zamordowano — Lincoln'a i Garfield'a; jeden umarł w ubóztwie — James Monroe. Większa część dożyła podeszłego wieku spokojnie, otoczeni przyjaciółmi i czczonymi przez cały kraj. Lecz niech śmierć ich znalazła, jak i gdzie chciała, umierali ze spokojnym umysłem wielkich ludzi, którzy żyli sprawiedliwie i nie obawiali się śmierci. Wszyscy opuścili życie teraźniejsze honorowo. Nagła śmierć niektórych w peryodach krytycznych okazała, że rząd Stan. Zjedn. jest zdolnym utrzymać się i w najgorszych czasach. Po śmierci Lincoln'a James A. Garfield przepowiedział swój los — śmierć z ręki mordercy — gdy wyrzekł w Nowym Yorku do rozburzonego motłochu pamiętne te słowa:

„Prezydent umarł, lecz rząd w Washingtonie jeszcze żyje."

Jerzy Washington.

Z obeliskami, posągami, statuami i popiersiami dla jego pamięci w każdem mieście w Stanach Zjednoczonych, i z próżnem sklepieniem przygotowanem dla niego pod kapitolem w Washingtonie, D. C., ojciec swego narodu i jego pierwszy prezydent odpoczywa w Mount Vernon, gdzie umarł dnia 14go grudnia 1799 roku. Dnia 4go marca 1797 był obecnym, gdy następca jego, John Adams, został inaugurowany za prezydenta, a potem ze swą familią wyprowadził się do Mount Vernon, Va., aby prowadzić życie plantatora południowego i osobiście zajmować się wszelkiemi sprawami gospodarskiemi. Lecz nie długo miał spokojność. Groziła wojna z Francyą i znów zamianowano go naczelnikiem wszystkich wojsk Stanów Zjednoczonych. Przygotowywał wszystko ze znaną jego energią do wojny.

Oglądającego farmę jego dnia 12go grudnia 1799 r. roku zastała burza — i przyszedł do domu przemoczony do nitki. Usiadł do wieczerzy nie zmieniając ubioru; później w wieczór ochrypł, lecz nie chciał zażywać lekarstwa. Nazajutrz musiał pozostać w łóżku na ból gardła i febrę. W sobotę rano obudził żonę. Nie mógł już mówić i nie był w stanie połknąć lekarstwa, składającego się z malasu, masła i octu, które żona dla niego przygotowała. Posłano po lekarza familijnego doktora Craig — nim ten przybył, utoczył z niego ekonom (overseer) jego Rawlins ćwierć kwarty krwi. Dr. Craig przyłożył do szyi jego muchy hiszpańskie, puścił powtórnie krew i kazał płukać gardło octem i szałwiją, lecz stan pacyenta wciąż się pogorszał. Posłano następnie po doktora Brown; ten puścił jeszcze dwa razy krew i dał mu na wymioty potażu winianego z kalomelem (sublimat merkuryuszu), co jeszcze bardziej osłabiło chorego. O czwartej godzinie, 14 grudnia, zażądał niektórych papierów z jego bióra i oddał jeden żonie mówiąc, że to jego testament. Usiadł potem poparty poduszkami i macał swój puls. „Widzę, że już idę", wyrzekł słabym głosem. „Oddech mój nie potrwa długo. Zaraz z początku wiedziałem, iż choroba ta będzie miała zły wynik. Uporządźcie moje papiery i niech dr. Rawlins zajmie się rachunkami naszych posiadłości." Zaraz potem położył się i począł z trudnością oddychać.

„Doktorze, ciężko umieram, lecz nie boję się śmierci", rzekł w kilka godzin później.

Około 10tej godziny wieczorem, rzekł do żony: „Już idę. Niech mam porządny pogrzeb, lecz zwłoki moje nie włóżcie prędzej do sklepienia, aż w trzy dni po śmierci. Rozumiesz?" Gdy płacząc odpowiedziała, że tak uczyni, wyrzekł: „Dobrze", i umarł.

Pogrzeb odbył się 18go — ulubiony koń jenerała szedł za trumną. Sąsiednia milicya eskortowała zwłoki. Żałoba panowała w wszystkich państwach. John Marshall doniósł izbie reprezentantów o jego śmierci a Richard Henry Lee wypowiedział podczas swej mowy o zmarłym bochaterze pamiętne słowa: „Pierwszy w wojnie, pierwszy w pokoju i pierwszy w sercach jego rodaków." Wojsko francuzkie pod Napoleonem, który był wtenczas pierwszym konsulem, nosiło żałobę przez dziesięć dni, a nawet w flocie angielskiej spuszczono chorągiew, gdy się dowiedziano o jego śmierci. Dzień 22go lutego, rocznicę jego urodzin, obchodzono uroczyście po całym kraju, zwyczaj, który się przeniósł do naszych czasów, bo rocznica jego urodzin jest amerykańskiem świętem narodowem.

Technicznie przypisują śmierć Washingtona tak zwanej laryngitis, lecz w istocie był on ofiarą lekarzy owego czasu, którzy dawali pacyentowi szałwiją i toczyli krew, póki życie było w ciele i to w wszystkich chorobach — dzisiaj nazwanoby śmierć Washingtona morderstwem.

John Adams.

Po długiej i świetnej karyerze John Adams powrócił do domu w Quincy, Mass., ze zamiarem ukończenia historyi jego czasu przed śmiercią. Był wtenczas blizko 70 lat starym i nie spodziewał się żyć długo. Istotnie przepowiadał, że jego próżność i porywczość będą przyczyną paraliżu, któremu ulegnie, i dziwić się trzeba, że pomimo jego otyłości tak się nie stało. Tymczasem żył jeszcze prawie ćwierć wieku — umarł bowiem licząc blizko 92 lata, dnia 4go lipca 1826, w pięćdziesiątą rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych. Zapomniano o jego zapalczywości podczas życia jego publicznego, i nie ma nic piękniejszego, jak przyjaźń pomimo dawniejszych politycznych sporów, która łączyła w późniejszych latach John'a Adams i Thomas'a Jefferson. Gdy się przybliżał dzień czwartego lipca, cały naród przygotowywał się do obchodzenia go uroczyście i obadwaj exprezydenci, którzy tak wielce się przyczynili do ustalenia niepodległości, otrzymali liczne zaproszenia, aby swą obecnością uczcili obchód. Lecz widoczną było rzeczą, nim dzień ten nadszedł, że John Adams nawet w Quincy nie będzie mógł brać udziału w uroczystości. Stawał się coraz słabszym, lecz wiedział o wszystkiem, co się dzieje. Dnia 30 czerwca przybyła do niego delegacya, prosząc go o podanie toastu na dzień 4go lipca.

„Niepodległość na zawsze!" odpowiedział. „Nic więcej", zapytali się delegaci znając, że był krasnomówcą, jakich mało.

„Żadnego innego słowa. Czybyście chcieli pozłocić czyste złoto?"

Tego samego dnia mówił: „Życzę, aby na moim nagrobku nie stało nic innego jak tylko: „Tu spoczywa John Adams, który wziął na siebie odpowiedzialność pokoju z Francyą w r. 1800."

Dnia czwartego lipca leżał spokojnie otoczony swą familią i przysłuchiwał się odgłosom obchodu. Około czwartej po południu pożegnał się z wszystkimi i rzekł: „A Jefferson wciąż jeszcze żyje." Jefferson umarł trzy godziny przedtem w Monticello. Współobywatele jego w Quincy dowiedzieli się o śmierci jego, gdy wychodzili z hali gdzie obchodzili rocznicę. Natychmiast poprzestano wszelkiego zgiełku i wszyscy przeszli obok domu, w którym zwłoki leżały, z zagłuszonemi bębnami.

Thomas Jefferson.

Na południowo-zachodniej spadzistości pagórka Monticello — w środku lasu, który nie padł jeszcze pod ciosami siekier, stoi pojedynczy pomnik z granitu. Napis jest krótkim, lecz opowiada całe tomy o życiu tego, którego pamięci jest poświęconym. „Tu spoczywa Thomas Jefferson, autor deklaracyi niepodległości."

Podeszły wiek stopniowo przychodził na zdrowo i rześkie jego ciało. Obawiał się, że utraci umysł i znalazł więcej symptomatów, jak właściwie było, bo był rozsądnym aż do końca. Troszczył się bardzo o to, co zrobi ze swemi papierami i co potomność będzie o nim myślała i dla tego pisał do James'a Madison krótko przed śmiercią: „Dla mnie byłeś filarem podtrzymującym mnie przez całe moje życie. Zajmij się mną także, gdy umrę." Pisał to, ponieważ się obawiał pośmiertnej historycznej literatury federalistów, obawa, która od tego czasu się sprawdziła. Był teatralnym aż do końca, i cofając się z życia politycznego uczynił to w taki sposób, iż nazwano go mędrcem w Monticello, dobrym rozsądnym człowiekiem, dobroczyńcą ludzkości, filozoficznym mężem stanu. Sława jego była tak ogromną, iż więcej odprawiało się biesiad w Monticello, aniżeli w siedzibie prezydenta. Tłumy wielkie przybywały, aby mu się przypatrywać, gdy przechodził z jednego pokoju do drugiego. Każdego przyjmował gościnnie, choć wskutek przyjmowania gości i utrzymywania niewolników stracił wszystkie swe plantacye i został bez grosza. Ostatnie lata życia jego były bardzo melancholicznemi. Niezmierny jego majątek rozpłynął się, wpływ jego się zmniejszył i widział sam, iż jest tylko figurą historyczną mającą świetną przeszłość.

Już zimą 1826 roku upadał na siłach, a w marcu zrobił testament. Następnie począł czytać biblię i greckie tradycye i wciąż myślał o tem, iż pożyteczność jego na tym świecie znalazła koniec. Życzył sobie wciąż śmierci, lecz gdy nadeszło lato oświadczył, iż chciałby żyć aż do 4go lipca, aby być obecnym na obchodzie 50tej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych. Życzeniu jego stało się zadosyć. Przez ostatnie miesiące pędził tęsknie dnie, życie uchodząc powoli, i umarł w tym dniu pożądanym o godzinie pierwszej po południu, trzy godziny przed John'em Adams. Przy jego łożu śmiertelnem znajdowało się mnóstwo krewnych i sług, lecz on przez cały dzień był nieprzytomnym i umarł nie pożegnawszy się z nikim.

James Madison.

Przez blizko 20 lat po ukończeniu drugiego jego urzędowania w r. 1817 James Madison żył spokojnie i szczęśliwie z żoną w domu swoim w Montpellier, Va. Był skromnym, spokojnym, małej postaci i eleganckim tak, iż miło było z nim żyć. Pomimo iż był chorym, zachowywał się tak spokojnie, iż służba wcale nie wiedziała, iż leży na łożu śmiertelnem. Aż do samej śmierci był rozsądnym i siły jego uchodziły tak wolno, że nawet najbliżsi jego przyjaciele nie widzieli, iż umiera. Była to słabość podeszłego wieku, zaćmienie bladego płomienia. Sługa jego, negier, nazywający się Paul Jennings, opowiada o jego śmierci:

„Byłem zawsze z panem Madison aż do jego śmierci i jeszcze szesnaście lat przedtem. Już sześć miesięcy przed śmiercią nie mógł chodzić, bo był słabym, i większą część czasu przepędzał na łożu; lecz umysł jego był jasnym; z gośćmi rozmawiał zawsze z taką werwą, jakoby był jeszcze młodzieńcem. Liczył lat 86. Byłem obecnym, gdy umarł. W dzień jego śmierci rano Sukey (inny służący) przyniósł mu śniadanie, jak zwyczajnie, lecz nie mógł nic połykać. Siostrzenica jego, pani Willis, która była jedyną osobą obecną w pokoju oprócz służącego, zawołała przestraszona: „Co się z tobą dzieje, wuju James?" „Nic, zmieniłem tylko me zdanie, moja droga!", odpowiedział wesoło. Zaraz potem, gdy uśmiech był jeszcze na jego ustach, zwiesił głowę i życie ubiegło tak spokojnie i szybko, jak gdyby ktoś świecę zgasił chcąc ucinać knot. Do grobu towarzyszyło mu mnóstwo ludzi — białych i czarnych.

James Monroe.

Autor zasady Monroe'a — Ameryka dla Amerykanów — James Monroe umarł w nędzy i ze strapionym umysłem w Nowym Yorku dnia 4go lipca 1831, po długiej służbie dla kraju i zmarnowaniu niezmiernego majątku podczas politycznych jego działań za granicą, za które ani centa nagrody nie dostał. Po ukończeniu prezydentury udał się do domu w Oak Hill, Va., lecz za zaproszeniem zięcia Samuela Gouverneur sprowadził się z żoną do Nowego Yorku prześladowany przez wierzycieli.

„Jest to jedyny mój przytułek, pisał w r. 1830, aż do czasu, gdy kraj mi zwróci straty poniesione w jego służbie."

Żona jego umarła w r. 1830 i od tego czasu ex-prezydent zestarzał się widocznie. Martwiło go najbardziej, iż rząd nie zwraca mu pieniędzy utraconych.

Przytomność umysłu zachował aż do śmierci. Umarł dnia 4go lipca o godzinie czwartej po południu. Śmierci jego spodziewano się przez kilka tygodni, lecz życie pozostało w nim do czwartego lipca. Umierając narzekał na rząd. Zwłoki jego pochowano na Marble cmentarzu w Nowym Yorku, zkąd je później przewieziono do cmentarza Hollywood, w Richmond, Va.

(Dokończenie nastąpi).

Korzystny proces.

W roku 1865 umarł w Atlanta, Georgia, niejaki John Evans, pozostawiając swemu synowi Arnold'owi $15,000 gotówką. Syn jego z poprzedniego małżeństwa nie był z tego zadowolonym i udał się do sądów. Proces skończył się dnia 20 lipca rb. na korzyść Arnold'a; ten nieżyje już, lecz wnuk jego jako prawny spadkobierca odebrał dziesięć dolarów, które z owych $15,000 pozostały. Resztę pochłonęli adwokaci i sądy.

Drugi Cronin.

Z Cincinnati donoszą dnia 27go lipca: Dzisiaj rano znaleziono zwłoki doktora A. E. Jones nie daleko od jego mieszkania w otworze do kanału odchodowego. Nie widziano go od czwartku, gdy w ubiorze domowem udał się do swej stajni.

Familia jego poszukiwała go wszędzie, lecz nie mogła znaleźć. Spostrzeżono później ślady krwi naprzeciwko stajni na Cemetery ulicy; ślady te znajdowały się wszędzie aż do otworu kanału odchodowego na rogu Cypress ulicy i Francis Lane. Zwłoki znajdowały się w końskiej derze. Nie było pieniędzy ani złotego zegarka. Zdaje się, że doktor został uderzony z tyłu w głowę, gdyż tam znajdowała się wielka rana.

Policya podejrzywała stajnego Jones i negra Charles'a Bligh. Ten ostatni został w sobotę na wieczór aresztowanym w Madisonville, Ohio. Przyznał się do zbrodni.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W *Alberta, Minn.* W. Wiśniewski i Fr. Spiczka
— *Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakób Johnson Józef Majchrzycki, A. Chmielewski i F. Kuszak.
Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
— *Czestochowie.* August I. Zaiontz.
— *Dunkirk.* J. Szibarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
— *Detroit.* Jan Lemke. Józef Dej.
— *East Sag'naw, Mich.*, Ig. Poplewski.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała Józef Rewerski.
— *Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
— *Lemont.* Michał Nowacki
— *La Salle.* P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Woźniak. A. Kucha
— *Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Nanticoke*, John Sosnowski
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski i Wł. Wczuga.
— *Philadelphia.* J. Gabryelewicz.
— *Polonia.* A. Sikorski.
— *Radom* A. Malinowski
— *Św. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *South Chicago*, Wł. Pacholski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak Kieliszewski.
— *Thomas W. Va* Fr. Dziennik.
— *Toledo, O.*, M. Szwajkowski.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
— *Wilno*, M. A. Mazany.
— *Winona, Minn.*, Jakób Jeżewski.

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 48 & 50, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech raczy nam donieść pod adresem:
Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Michał Rulewicz poszukuje swe siostry Rachelę i Weronikę, które wylądowały 4 albo 6 czerwca rb. Mają podobno przebywać w Nanticoke, Pa., lecz ja nie wiem ich adresu. Ktoby z Rodaków znał dokładny ich adres niech mi raczy donieść.
Michał Rulewicz,
(29—31) Helmetta, N. J.

Andrzej i Michalina Szczepańscy poszukują Szymona Wicińskiego pochodzącego z pod zaboru pruskiego. Przybył do Ameryki przed siedmiu latami. Ma podobno przebywać w Detroit. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech się zgłosi do mnie:
Andrzej Szczepański,
Little Neck, Long Island,
(29 — 31) N. Y.

Piotr Robaśkiewicz pochodzący z Żelaźnicy, W. Ks. Poz., poszukuje swej ciotki i wuja Ignacego Szymańskiego i Józefiny z Robaśkiewiczów Szymańskiej z Wrześni W. Księstwa Poznańskiego, przybyli do Ameryki przed laty 14. Z początku zamieszkiwali w Milwaukee lecz teraz niemogę się wydowiedzieć o ich pobycie przeto upraszam ich samych lub kogo z ich przyjaciół o doniesienie, gdzie obecnie zamieszkują, pod adresem: Piotr Robaśkiewicz,
Menominee, Mich.,
Box 637.
(30 — 32)

Poszukuję Aloizego Schmalloeba, krawca, pochodzącego z Górnego Szląska. Naostatku robił w Leavenworth, Kansas. On sam albo kto ze Szanownych Rodaków, który go zna, niech mi doniesie jego adres.
John Gruczyk,
18th and Olive str., St. Joseph, Mo.

Poszukuję Stanisława Barana pochodzącego z Jaszczurowej, powiatu Jasielskiego. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:
Józef Grzebień.
Thorndike, Mass., lb. 83.

Poszukuję Antoniego Kulwickiego, który przybył do Ameryki w r. 1885. Pochodzi z Otremby w powiecie Lubawskim. Żona jego Katarzyna, z domu Kowalska przybyła do Ameryki w maju 1889 r. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi łaskawie raczy donieść.
Franciszek Wiśniewski,
Geneseo, Sargent Co., Dakota.

Poszukuję ciotecznego brata mej żony Michała Jóźwiak, jako i ciotecznej siostry Katarzyny Józwiak, którzy podobno przybyli do Ameryki cztery lata temu. Pochodzą z kolonii Czeszewskiej, W. Ks. Poz. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem:
Frank Wojcinski,
Costello, Potter Co., Pa.

Poszukuję Jana Lewandowskiego, liczącego lat 17, i Rozalię Tessmer z Kl. Schoenwalde i 16letniego Franciszkę Klattę z Bunizwaldu (?).
Jos. Golnik,
25 Rose str., Chicago, Ill.

Rozalia Perlik poszukuje męża swego Michała Perlika, który dnia 21 maja wyjechał z domu ze swą matką, pozostawiając żonę i dzieci. — Poszukuję także Marcina Perlika i Michała Ratke. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:
Rozalia Perlik,
Gaylord, Otsego Co., Michigan

Polski golarz i fryzyer, katolik pochodzący z Warszawy prosi Rodaków, aby go uwiadomili o stósownem miejscu, w któremby polskiemu balwierzowi opłaciło się założyć golarnię.
Maksymilian Landt,
Torrington, Conn. lb. 349.

W tych dniach

zostały wydrukowane w drukarni „Gazety Polskiej" następujące dwie książeczki:

I Historya
Syndbada Morskiego.

Siedm niebezpiecznych podróży na wschodzie, odbytych przez nieustraszonego kupca, w których tenże doznał rozmaitych przygód i zmian losu. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.)
Cena - - - - - - - - - - 15c.

Przysłowia Polskie

czyli nauka starych a rozumnych naszych ludzi przez K. Wł. Wojcickiego.
Cena - - - - - - - - - - 10c.

Do sprzedania tanio
Dom i stajnia

i do wyrentowania po umiarkowanej cenie miejsce składające się z dwóch lotów, to jest 50 przy 150 stóp. Dom stoi na jednej locie na froncie, w tyle drewniki a na drugiej locie jest nowa stajnia na kilka koni, wóz lub buggy.

Dom, stajnia i drewniki są do sprzedania bardzo tanio na wypłatę lub za gotówkę a nabywca może wyrentować grunt na 5 lub 10 lat po umiarkowanym rencie. (Grunt nie jest do sprzedania.) Posiadłość ta jest znaną jako

31 Wright Street,
pomiędzy North Ave. i Rawson ul.

Jestto dobre miejsce dla mającego powozy, dla expressmana lub każdego takiego, który posiada konie. — Po bliższe szczegóły zgłosić się do:

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., CHICAGO, ILLS.
(x)

Do sprzedania
Sztor szewiecki

z wszelkiem obuwiem tanio.

Można zarazem kupić lotę i dom, w którym en sztor się znajduje. Posiadłość ta jest pod No.

8810 Commercial Ave.

1 dom od polskiego kościoła na południe, w South Chicago.
Przyczyną sprzedaży jest, iż mam dobrą pracę tego i interesu nie podobna mi utrzymać.
W domu jest zaprowadzony gaz i woda.

Piotr Sadowski.
(30—32)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W i e d e ń, 29 lipca. „Wiener Allgemeine Zeitung" twierdzi, że nareszcie zostało zawarte przymierze zaczepno-odporne pomiędzy Francyą i Rosyą.

P a r y ż, 29 lipca. Dziś po południu o godzinie 3ciej znano już wynik wyborów w 1200 kantonach. Wybrano tylko 12 bulanżystów. Konserwatywni zdobyli 20 krzeseł więcej jak dawniej; 15 z nich będą zajmowali bonapartyści.

Bulanżyści są zdemoralizowanymi. Spodziewali się, że zwyciężą w 100 kantonach każdego czasu.

Zostało wybranych 764 republikanów, 419 konserwatywnych i 12 bulanżystów. W 149 kantonach muszą się odbyć ściślejsze wybory.

Rząd oczekiwał wyniku wyborów kantonalnych. Dowiedziawszy się o zupełnej prawie porażce bulanżystów, wyznaczył dzień 25 sierpnia na wybory do parlamentu.

P e t e r s b u r g, 29 lipca. Car żąda, aby cesarz Wilhelm przyjął go w Poczdamie. Myśli, że będzie tam bezpieczniejszym, aniżeli w Berlinie. Z tej samej przyczyny popłynie na prywatnym jego statku aż do Szczecina, a ztąd koleją pojedzie aż do Poczdamu.

G u n n i s o n, Col., 29 lipca. W tej okolicy palą się lasy. Podobne wiadomości nadchodzą z Denver, Col., z Wyoming i z północnego nowego Meksyku, z zachodniego Kansas i Nebraski i z Idaho, gdzie już znaczne obszary zostały spustoszone. Takie same nowiny nadchodzą z Chico i Santa Barbara, Cal.

P o t t s v i l l e, Pa., 29 lipca Siedmset robotników w „Fish Back" walcowni przestało dziś pracować. Żądają podwyższenia myta.

Szatan.

Gdziekolwiek płaczą, rozpacznie się męczą,
Wiją się w strasznej torturze żywota,
Gdzie uwikłany w chytrych sieć pajęczą
W próżnych wysiłkach rzuca się i miota,
Gdzie zbieg ścigany, widząc, że nie zdoła
Ujść przed pogonią, rzuca się w toń zguby,
Gdzie łotry dumnie, zadzierając czoła,
Szukają z hańby swej zysku i chluby,
Gdzie zbrodnia już się w opłotki nie kryje,
Ale szeroką drogą kroczy śmiało, —
Tam wszędzie widać twego wpływu żmiję,
Twe smocze oko, twoją dłoń zuchwałą.
Zda się, jakoby wrogie światu moce
W tobie znalazły wyraz i wcielenie,
Żeś przyszedł do nas w tej wieków pomroce,
By ludzkość struło piekieł straszne tchnienie.
Wszędzie brzmią zgubne twojej myśli echa,
Wszędzie posiewów twych kiełkuje ziarno,
Gdziekolwiek miłość gaśnie, gdzie pociecha
Na serca pada daremną i marną,
Gzie tracą ludzie nadzieję i wiarę
W to, że Bóg światy dla dobrego stwarza,
Gdzie doskonalą tylko... zbrodnie stare,
Strącając wszystko co święte z ołtarza,
Gdzie zabierają ostatek nadziei,
Pozostawiając rozpacz i męczarnie,
Gdzie człek wypada jak zwierz dziki z kniei,
By porwać zdobycz i ujść z nią bezkarnie,
Gdzie się zjadają wzajemnie pomału
I szarpią srogo jak drapieżne ptaki,
Gdzie dobroć, tkliwość, czysty żar zapału
Za słabość liczą i głupstwa oznaki.
Jak lew w pustyni krążysz, ze źrenicy
Twojej raz po raz krwawy błysk wypadnie,
Zda się, że w każdej dziwnej tajemnicy
Coś się twojego pewno kryje zdradnie.
Jeźli kto zechce ręką zerwać śmiałą
Z niej powikłane misternie zasłony,
Ten dojrzy może, iż serce nie drżało,
Gdy wymierzała ręka cios tajony.
Wzrok taki mając, że aż w głąb przenika,
Wypatrzysz jako sęp w milczeniu głuchem
Chwilę złą, w której strącisz przeciwnika,
W przepaść z okropnym szyderstwa wybuchem.
Choć czują dobrze, że kłamiesz ohydnie,
Jak Bogu biją hołd starzy i młodzi;
Zanim ludzkości twe kłamstwo obrzydnie,
Wprzód oceany krwi i łez przebrodzi.
Gdziekolwiek prawo i słuszność zdeptane,
Tyś był doradcą, natchnieniem, przykładem,
Wszyscy, co jątrzą starą świata ranę,
Choć bezświadomie, idą za twym śladem,
Pod twojem hasłem wiek, co przeżył siebie,
Co zdeptał pierwszych dni swych ideały,
Schodzi do grobu, w którym z sobą grzebie,
Lat zmarnowanych plon gorzki, zbutwiały.
I ty, z nim razem idąc do mogiły,
Zmarszczonem czołem wciąż urągasz srogo,
Zbyt pewny swojej niespożytej siły
Ostatek lepszych dni potrącasz nogą,
Snadź jeszcze z grobu stopy przeklętemi,
Jak upiór wracać będziesz w złej godzinie,
Bo samo piekło zaprzysięgło ziemi,
Że, co posiało przez cię — nie zaginie.

Gwizdający wyspiarze.

Pewien Anglik, zwiedzający wyspy Kanaryjskie, posłyszał nagle w znacznej od siebie odległości przeciągłe gwizdanie, na które jego przewodnik odpowiedział w ten sam sposób. Zapytany, co to ma znaczyć, ten ostatni odparł, że pierwsze gwizdnięcie przełożone na słowa, brzmiało: „Z kim idziesz?" — na co on odgwizdnął: „Z Anglikiem."

Mieszkańcy wyspy Gomera, z wyjątkiem kilku, należących do przedniejszych rodzin, zwykli prowadzić rozmowę za pomocą gwizdania i to na odległości, na której nie doszłaby zwykła ludzka mowa. Każdy wyraz tego osobliwego porozumiewania się ma swój dźwięk odrębny. Gwizdanie dokonywa się przy pomocy ust, języka, a niekiedy palców. Dr. Frisch opowiada, że w r. 1862, w wigilię Bożego Narodzenia, mieszkańcy Gomery wygwizdali w kościele prześliczny hymn chóralny. W XV wieku, gdy odkryto wyspy Kanaryjskie, zauważono, że Gomerosowie wydają ze siebie dźwięki dziwaczne, co dało pole do przypuszczeń, że pozbawieni są języka. Późniejsi etnografowie zbadali przyczynę takiej osobliwej mowy; oto ponieważ wyspa przecięta jest głębokiemi rozpadlinami, blizcy nawet sąsiedzi musieliby obchodzić bardzo daleko, żeby ze sobą porozmawiać, natomiast więc, dla oddania swych myśli, przyjęli oni gwizdanie i nie porozumiewają się już w inny sposób.

Bogata żebraczka.

W Dublinie przyaresztowaną została w tych dniach kobieta za żebranie uliczne. W urzędzie policyjnym, dokąd ją zaprowadzono, zwróciły powszechną uwagę jej nadnaturalne kształty. Poddano ją tedy rewizyi i odkryto, iż nosiła ona przy sobie znaczną sumę pieniędzy w banknotach, złocie, srebrze i miedzi. Torba, którą żebraczka była opasaną, zawierała monety miedziane, ważące 28 funtów.

W starej torbie myśliwskiej, przymocowanej pod spodnicą, znaleziono 120 funt. sterl., brzuch owiązany miała chustką, w którą wszyte były banknoty. Majątek noszony w ten sposób przez żebraczkę, dochodził do 500 fst. Oprócz tego miała przy sobie 20 kartofli i kilka funtów grochu.

Dobra sposobność!

Chicago, 21 lipca, 1889.

Oświadczamy Szan. Rodakom, że na ostatniem posiedzeniu Tow. „Gwiazda" zostało uchwalonem że każdy nowo-wstępujący kandydat do dnia 1go Stycznia r. 1890 zostanie za połowę wstępnego przyjętym do Tow. Gwiazda.

A za tem kandydat liczący lat 18 do 30 zamiast zapłacić 3.00 zapłaci tylko dol. 1½, od lat 30 do 45 zamiast zapłacić dol. 5.00 zapłaci tylko 2½.

Szanownym Rodakom nadarza się łatwa sposobność wstąpienia do Tow. naszego.

Posiedzenia odbywają się zwykle w niedzielę trzecią po pierwszym każdego miesiąca w hali p. Nalepińskiego, róg Noble i Chapin str.

Życzący sobie wstąpić do Tow. Gwiazda raczą się zgłosić na posiedzeniach.

Bliższych wiadomości udzieli sekr. prot.
M. B i e s z t e k.
607 Noble str., Chicago, Ill.

Humor i prawda.

Dyplomacya kobiet. „Moja droga powiedz mi, dla czego tak często kłócisz się ze swoim mężem. Zdaje mi się, że on na takie postępowanie nie zasługuje", pyta jedna przyjaciółka drugiej.

„Ach, jaka ty naiwna. Jak się pokłócę ze swoim mężem, wychodzi do miasta, ażeby uniknąć sporów; a wróciwszy przynosi mi rozmaite podarunki, ażeby mnie zaspokoić i uniknąć wojny domowej", odpowiedziała zapytana.

Służbista. Pewien żołnierz, postawiony na straży u drzwi jakieś wystawy obrazów, miał sobie przykazane nie wpuszczać nikogo z laską. Każdy musiał ją zostawić w przedsionku. Pewnego razu przychodzi jegomość z rękami w kieszeniach, dążąc prosto do salonów, ale zanim miał czas przekroczyć próg, nasz żołnierz łapie go za ramię i pyta srogo:

— Gdzie jest pańska laska?

— Jak widzisz, nie mam jej ze sobą.

— No, to idź pan po nią, a gdy zostawisz ją pan tutaj, wtedy dopiero pana wpuszczę.

Nowy sposób prania bielizny.

Dr. Quesneille dowodzi, że soda używana przy praniu bielizny, działa niszcząco na tkanki płótna, przy czem takowe żółkną. Z tego więc powodu zwraca uwagę na sposób następujący, używany w Niemczech i Belgii. Dwa funty mydła rozpuszcza się w sześciu garncach gorącej wody, w której jednak ręką wytrzymać można. Do takiego roztworu dodaje się trzy łyżki stołowe amoniaku i jedna łyżka najlepszego olejku terpentynowego. Mieszaninę tę trzeba wymieszać doskonale, najlepiej miotełką brzozową. Bieliznę brudną moczy się w tej mieszaninie przez trzy godziny, w naczyniu szczelnie zamkniętem drewnianą pokrywą. Tym sposobem brud puszcza bez zwykłego tarcia, a praczka oszczędza sobie pracy i czasu.

Z dziedziny pracy.

W Bellaire, O., zaczęło znów pracować 700 robotników przy gwoździach

Zużytkowanie trocin na mierzwę.

Trociny mogą być w rozmaity sposób zużytkowane do nawożenia pól i łąk. Bardzo często służą na ściółkę, mianowicie pod bydło, zwłaszcza pomieszane ze słomą, a nie same jedynie, bardzo dobrą stanowią ściołkę. Ponieważ trociny łatwo zatrzymują gnojówkę i wilgoć zawartą w gnoju, przeto nie tylko przyczyniają się do czystego utrzymania bydła, ale pomnażają tym sposobem ilość i dobroć mierzwy, która mieści w sobie wszelkie do odżywiania roślin potrzebne pierwiastki, których zwykły obornik często nie posiada, gdyż mu zbywa na wielu pierwiastkach dla roślin uprawnych pożywnych, a zawartych w gnojówce. Nawóz z trocin działa wprawdzie powoli, ale bardzo skutecznie i długo, stósownym jest szczególnie na role w próchninę ubogie, zasługuje dla tego na polecenie, tak na ciężkie ziemie gliniaste, jak i na piaszczyste. Powinien być jak każdy nawóz przerobionym w gnojowni starannie i chronionym od strat. Trocin często używa się do wyrabiania kompostów. W takim razie zaleca się trociny pomięszać z ziemią i materyałami łatwo się rozkładającemi lub też przyspieszającemi rozkład, a mianowicie z wapnem palonem i ułożyć gromadę kompostu, którą trzeba często polewać gnojówką i niekiedy przerobić. Spalenie trocin i zużytkowanie popiołu nie jest polecenia godnem, gdyż trociny wydają mało popiołu, który stósunkowo bardzo jest ubogim w potrzebne dla roślin pierwiastki pożywne.

* Kompania kolei żelaznej „Chicago Milwaukee & St. Paul" przeniesie swe bióra (offices) i warsztaty (Shops) z Milwaukee do Chicago. Tak samo kompania kolei żelaznej „Wisconsin Central" przeniesie swe biura (offices) z Milwaukee do Chicago.

WDOWA

z trzechletniem dziecięciem, znająca się na wszelkiem domowem gospodarstwie, 24 lat wieku, poszukuje miejsca jako gospodyni. Osobliwie poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu.

Łaskawe oferty proszę adresować do Redakcyi „Gazety Polskiej" w Chicago, Ills.

Bardzo tanio
do sprzedania

dom z frontem sztorowym, 20 przy 45 stóp, dwupiętrowy, który ma być z miejsca wzięty pod No. 245 W. Chicago ave., blizko Milwaukee ave., Chicago.

ST. BOBOWSKI

73 W. Division Str.

Pracownia rozmaitych futer, dek, kożuchów, kożuchowych czapek, rękawiczek, owczych kaftanów i spodni.

Wyprawia, przerabia i reparuje skóry i podejmuje się wszelkiej pracy w ten zakres wchodzące.

73 W. Division Str.
(Febr. 1 '90)

Listy polskie na poczcie.

561 Adameryk M	702 Lendzion A
563 Bartky J (2)	703 Leschinsky J
564 Barich J M	712 Makowsky M
565 Bartholmey J	713 Maliszewsky E
566 Bartluszaites A	717 Mendyk J
577 Bielatowicz J	718 Migar J
579 Blochel X	719 Mizulinich F
589 Brilka F	720 Muda W
592 Brodsky J	723 Nererkla M
595 Chsapufta J	724 Niemczyk J
603 Dupsky J	725 Nowakowska A
604 Dworak M	726 Orszagh J
605 Dyengkowski J	730 Palacz S
608 Fabienshy F	731 Patelski S
620 Gatko ski M	7 6 Piątek M
624 Gibasiewicz (2) J	737 Piekarska E M
627 Gorski T	739 Plenikowski A
633 Grockowski A	745 Plo kowsky D
641 Hajek A	762 Ruzicka T
642 Hackelski J	768 Schleclvoske M
659 Jahkowski J	769 Scheikowski L
662 Jaktowrak J	775 Schmitt A
665 Igielski Jan	784 Sieczka W
666 Jonczewski J	798 Strugała A
672 Kapella M	801 Swiderski F
674 Klawenski F	802 Swidrak M
683 Koranda J	894 Trawiński S
6-5 Kowall E	806 Tszązkowska I
686 Kowalczyk A	809 Urbanek A
687 Kozlowski I	822 Wysiński P
688 Krabei J	823 Wyszuski J
689 Kraczkowsky M	824 Zaleski
695 Kroll A	825 Z wad F
700 Lamkowicz M	826 Zostrkowski I
701 Laskowicki F	829 Zitek J

Zapozwanie do przedpłaty na pożyteczne i niezbędnie potrzebne dzieło:
A l e k s a n d r a C h o d ź k i dokładny

SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

RODACY! Każdego Europejczyka przybyłego do Ameryki obowiązkiem jest zaraz nauczyć się języka angielskiego, aby przez to prędzej i lepszą pracę dostał. Tak samo przybyli Polacy czynili i czynią, odejmując sobie prawie kawałek chleba od ust a kupują pierwszą książkę do nauki języka angielskiego — "Pośrednik Polsko-Angielski." Dla początkujących jest to bardzo użyteczna książka, ale gdy tu pobędzie rok lub dwa jest niewystarczająca, a druga książka

Słownik
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

była bardzo droga, tak nawet, że niejeden przez cały tydzień tyle nie zarobił — kosztowała bowiem najprzód po 12 dolarów, później po 10 dol., później po 9 dol., aż wreszcie gdy zacząłem Chodźki Słownik sprowadzać z Europy nie mniej jak po 100 egzemplarzy, sprzedawać go mogłem i sprzedaję do tych czas po 7 dol. To wszystko jest jeszcze za drogo, setki Polaków zostaje z kopalń węgli wypędzanych jak i od kolei, że po angielsku nie umieją a książka Słownik jest za drogi, nie ma go za co kupić. Gdy Polaków od robót odpędzają, to dla mnie jest wielką stratą, bo nie trzymają Gazety ani też książek nie kupują. Po długiem namyśleniu się i ścisłem obliczeniu postanowiłem chociaż z wielką ryzyką złemu zapobiedz — aby Polaków z robót nie odpędzali a i mnie szedł jeszcze lepiej interes. Więc rozpocząłem pracę bardzo kosztowną bo przeszło 12 tysięcy dolarów wynoszącą a tą jest wydanie

Chodźki Słownika
"POLSKO-ANGIELSKIEGO I ANGIELSKO-POLSKIEGO,"

zawiera 924 stronnic na pięknym papierze, oprawna w półskórek, ze złoconym tytulikiem i marmurowemi brzegami.

Przysyłajcie przedpłaty każdy tylko po **3 dolary** na to dzieło i to jak najprędzej, bo gdy książka ta zostanie ukończona, będzie kosztować wiele więcej.

Wszyscy ci, którzy przyślą na to dzieło prenumeratę, to jest 3 dolary z góry, kwitowani będą w Gazecie Polskiej.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Zapisali się i zapłacili następujący na Chodźki Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski:

1)	Ksiądz Szymon Kobrzyński, Chicago	$3.00
2)	" Fr. Wojtalewicz, St. Meinreid	3.00
3)	Fr. Wengierski, Chicago,	3.00
4)	Felix Siwecki, "	3.00
5)	Grzegórz Nowak, "	3.00
6)	A. M. Kołakowski, "	3.00
7)	Wal. Wlekliński, "	3.00
8)	K. Lewiński, South Bend	3.00
9)	Rev. Emanuel Wróbel, Chicago,	3 00
10)	Roman Stobiecki, Chicago,	3.00
11)	Józef Czemski, Chicago,	3.00
12)	Józef Janotyk, "	3.00

Pięć wycieczek żniwowych.

Burlington droga kolejowa, C., B. & Q. R. R., będzie sprzedawała na głównych stacyach jej linii we wtorki, sierpnia 6 i 20, września 10 i 24, października 8go, żniwowe bilety ekskursyjne po pół ceny do miejscowości rólniczych na zachodzie północnym zachodzie, i południowym zachodzie. Po bilety i bliższe szczegóły co do tych wycieczek udajcie się do najbliższego waszego agenta C. B. i Q. kolei, lub też do P. J. Eustis, Gen'l Pass and Ticket Agent, Chicago, Ill.
(Oct. 5.,'89)

Tanie miejskie
loty w pobliżu
Humboldt Parku.

Poćóż udawać się po za miasto za lotami,

jeżeli je możecie również tanio dostać w mieście? Front ich leży przy Division i innych ulicach, na zachód od parku; mają te same korzyści, co inne części miasta. Ta część miasta wzrasta szybko a loty wkrótce będą dwa razy tyle warte co teraz.

Ceny teraz tylko $400 do $600, $40 do $60 gotówką i miesięczne wpłaty.

Także loty i domy tanio i pod takiemi samemi łatwemi warunkami w innych poddywizyach przedmieściach. Przyjdźcie po katalog pisany w własnym waszym języku. Wolna jazda każdego dnia dla oglądania własności.

FILIE BIÓRA przy Division ulicy tuż przy wchodzie do parku i na lotach na zachód od parku położonych — otwarte codzień.

S. E. Gross,
S. E. Cor. Dearborn & Randolph st.
(Oct. 11 '89.)

Drukujemy obecnie
Tysiąc nocy i jedna,

dzieło w dwunastu tomach, zawierające powieści arabskie. Kto sobie chce to dzieło zapisać niech przyśle dwa dolary i pół ($2.50) przedpłaty bo po wydrukowaniu będzie się sprzedawać o wiele drożej.

Wszyscy ci, którzy przyślą przedpłatę na powyższe dzieło, będą kwitowani w Gazecie Polskiej.

W. DYNIEWICZ.

Założone w roku 1870.



JOSEPH A. STOLBA & CO.
Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)
No 6 South Clark Str., Chicago.
FABRYKANCI
Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps), etc. etc.
(x)

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zastarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się staną białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laure, które oczyszcza usta i zęby. Z szacunkiem

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	65c
za dwie " "	$1.20
1 flaszka wody Laura	70
za dwie " "	1.30

Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od 40c., 50c., 70c. i $1.00.

E. A. HOFFMAN, 628 Noble str., Chicago, Ill.

THE CHICAGO MILWAUKEE AND ST. PAUL RAILWAY CO.

POSPIESZNA POCZTOWA LINIA z pociągami przedsionkowemi pomiędzy Chicago, St. Paul i Minneapolis.

TRANS-KONTYNENTALNA DROGA pomiędzy Chicago, Council Bluffs, Omaha i wybrzeżem Oceanu Spokojnego.

WIELKA NARODOWA KOLEJ pomiędzy Chicago, Kansas City i St. Joseph, Mo.

5700 **MIL KOLEJ** przechodzącej przez główniejsze miejscowości w Illinois, Wisconsin, Minnesota, Iowa, Missouri i Dakota.

PO MAPY, TABELE, ceny podróży i ładunków itd., udajcie się do najbliższego agenta na dworcu Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei lub do jakiegokolwiek agenta kolejowego gdziekolwiek w świecie.

ROSWELL MILLER, Jeneralny Manażer. **A. V. H. CARPENTER,** Jen. a. t. pas. i bilet.

☞ Co do informacyi pod względem gruntów i miejscowości, które są własnością CHICAGO MILWAUKEE I ST. PAUL KOMPANII KOLEJOWEJ piszcie do H. G HAUGEN, Land Commissioner, Milwaukee, Wisconsin.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Ceny Targowe.

Chicago 31go Lipca 1889

Pszenica buszel	70—83
Kukurudza	36—40
Owies	20—29
Żyto	35—38
Wieprzowina	10.25 - 10.55
Smalec, 100 funtów	6.02½ —6.17½
Masło zwykłe	10—11½
" dobre	11½—12
" śmietankowe	12—15½
Jaja, tuzin	11
Siano, tymotka No. 1.	11.00—12.00
" " No. 2.	9.50 —10.00
mięszane	8 50—9.00
preryowe	8.00—9.50
Kartofle, beczka	90—1.50
Żywe świnie	4.00—4.70
Owce	2.75—5.70
Spirytus	1.02
Pomarańcze, pudło	5.50—6.00
Kawa, funt Java	23—28
" Rio	18—21½
" Mocha	31
Cukier, cut-loaf, funt	9⅜—10
"standard granulated	9
" standard A	8¾
" żółty	6¾ - 8
Łój	3½—4
Fasola (busz.)	2.15—2.25
Sałata, beczka	65—75
Tomatoes, pudło	25—60
Ogórki, tuzin	15—20
Poziomki, pudło	1.00—1.50
Rzodkiew, tuzin	5—15
Marchew, tuzin	5
Szparagi, pudło "	60—75
Cybula buszel	1.25—1.50
Fasola w strączkach, pudło	75—90
Groch zielony, miech	90—1.00
Indyki żywe, funt	7—5
Kaczki	8—9
Kury	9—10½
Wiśnie, pudło	1.00—1.25
Agrest, "	60—75
Śliwki, "	75—1.00
Len	1.33½
Wełna, funt	13 - 34
Cytryny, pudło	5.50—7.00
Brzoskwinie, "	50—1.50
Maliny, "	60—1.00
Jeżyny, "	20.0—2.50
Tymotka siemię	1.44
Jabłka latosie, pudło	25—40
Świętojanki, pudło	1.00—1.40
Krowy, 100 funtów	2.20—2.75
Koniczyna	4.30
Ser,	3—9½
Borówki	80—1.75
Kapusta sto	1.50—2.00
Kalafiory tuzin	75
Kukurudza tuzin	80—1.00
Winogrona koszyk	50—75

THE CHICAGO AND
NORTH-WESTERN
RAILWAY.

PRZESZŁO 7,000 MIL

stalowego toru w Illinois, Iowa, Wisconsin, Michigan, Minnesota, Nebraska, Dakota i Wyoming przerzyna rólnicze, górnicze i handlowe środki

Zachodu i północnego Zachodu.

Żadna inna nie przewyższa tej linii co do wspaniałych wagonów jadalnych, nowych wagonów sypialnych Wagnera i Pullmana. Eleganckie wagony dzienne i

Szybkie pociągi przedsionkowe

pędzące wprost pomiędzy Chicago, St. Paul i Minneapolis, Council Bluffs i Omaha, łącząc się z pociągami do Portland, Denver, San Francisco, wszystkich miejscowości położonych nad wybrzeżem ocean spokojnego.

Jedyna linia do „Czarnych Gór."

Po bilety, ceny, mapy, tabelę wyjazdu i po wszystkie inne szczegóły zgłoście się do jakiegokolwiek agenta biletowego lub udajcie do jeneralnego agenta pasażerskiego, w Chicago, Ill.

J. M. WHITMAN, Man. Jen. H. C. WICKER Man. Han. E. P. WILSON, Jen. Agt. pas.

IA MAN

CZŁOWIEK NIE ZNAJĄCY JEOGRAFII TEJ OKOLICY NABIERZE WIELE WIADOMOŚCI PRZEGLĄDAJĄC TĘ MAPĘ



GREAT ROCK ISLAND DROGI
(C., R. I. & P. i C., K. & N. R'ys.)

na zachód, północnyzachód i poudniowy zachód. Obejmuje CHICAGO, JOLIET, ROCK ISLAND, DAVENPORT, DES MOINES, COUNCIL BLUFFS, WATERTOWN, SIOUX FALLS, MINNEAPOLIS, ST. PAUL, ST. JOSEPH, ATCHISON, LEAVENWORTH, KANSAS CITY, TOPEKA, COLORADO SPRINGS, DENVER, PUEBLO, i setki kwitnących miast i miasteczek — przerzynając niezmierne obszary najbogatszych gruntów rólniczych na zachodzie.

TRWAŁE PRZEDSIONKOWE POCIĄGI EKSPRESOWE

przewyższające wszystkich współzawodników co do wspaniałości i wygód (dziennie) pomiedzy CHICAGO i COLORADO SPRINGS, DENVER i PUEBLO. Podobna wspaniała przedsionkowa usługa pociągowa (dziennie) pomiędzy CHICAGO i COUNCIL BLUFFS (OMAHA) i pomiędzy CHICAGO i KANSAS CITY. Modne wagony dzienne, eleganckie wagony jadalne (w których można dostać smaczne potrawy po umiarkowanych cenach), wagony z ukośnemi siedzeniami, na których można dobrze odpocząć (siedzenia DARMO) i pałacowe wagony sypialne. Prosta linia do NELSON, HORTON, HUTCHISON, WICHITA, ABILENE, CALDWELL, i wszystkich miejscowości w południowej Nebrasce, Kansas, Colorado, Indian Ter. i Texas. Ekskursye do Californii dziennie. Wybór dróg do wybrzeża morza spokojnego.

SŁYNNA ALBERT LEA KOLEJ

na której jadą dziennie przepysznie urządzone pociągi ekspresowe pomiędzy Chicago, St. Joseph, Atchinson, Leavenworth, Kansas City, Minneapolis i St. Paul. Ulubiona linia turystów do scenicznych miejscowości i najpiękniejszych okolic północnego zachodu, gdzie można łowić zwierzynę i ryby. Watertown i Sioux Falls odnoga tej kolei przerzyna wielką okolicę „pszenicy i nabiału" w północnej Iowie, południowo zachodniej Minnesocie i wschodnio środkowej Dakocie.

Krótka linia (Short Line) via Seneca i Kankakee ofiaruje dogodności do podróżowania do i z Indianapolis, Cincinnati i innych południowych miast.

Po bilety, mapy, książeczki lub inne pożądane szczegóły udajcie się do bióra kuponowych biletów lub

E. ST. JOHN, Gen'l Manager. **JOHN SEBASTIAN,** Genl Tkt. & Pass. Agt.
CHICAGO, ILL.

Potrzebni są dobrzy praktyczni górnicy w Wenona, Marshall pow., Ill. Stała praca na całe lato. Dobre domy dla familii. Dobre kościoły włącznie obszernego nowego kościoła katolickiego. Dobre szkoły i dobre miejsce do życia. Dobre myto gotówką.

Wenona leży 100 mil od Chicago nad Illinois Central i Chicago & Alton koleją. Podróż z Chicago $3.00. Przybądźcie natychmiast, jeżeli chcecie dobrej pracy.

Wenona Coal Co.,
Wenona, Ill.

WEGLE! MINONK i WILMINGTON

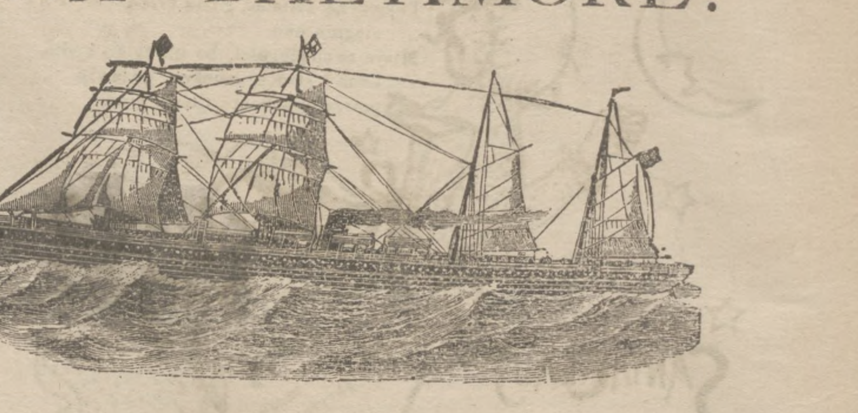
Lump $3.00 Minonk Nut $2 15
Ohio lump $5.00.

Miner T. Ames, 123 LaSalle str., róg 26 i Rockwell Str.

Nadpłacić trzeba za przywózke, jeżeli węgle mają być zawiezione przeszło 3 mile od "Court House" lub po za 26 ulicę i Western Ave.
50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę C. O. D.

Twarde węgle po najtańszych cenach.

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, alb swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych.

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach pot. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Weser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy postać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy punkt!

Największe bezpieczeństwo.
Parowcami północno - niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.
Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.
Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.
Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.
Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.
Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania wościelnych towarzystw bratniej pomocy.

Bilety na podróż TAM i NAPOWRÓT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STREET
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.
Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,

S. W. Corner Fifth Av. i Washington St
CHICAGO, ILLS

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski, & Co.

168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

KONSUL
H. CLAUSSENUS,
JeneralnaAgentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędz przesyłane wprost w dom.

Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS I CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL

Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

☞ Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO,

jest najstarszem czasopismem POLSKIEM W AMERYCE.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ
W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp.
W wszystkich głównych językach. Adresować:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS

Mason & Ennis,
ATTORNEYS AT LAW
NOTARIES PUBLIC
ADWOKACI,
79 Dearborn Str.,
ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.

Fr. Niemczewski, J. Małkowski, } polscy klerk.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Przeszło
2,000,000
ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż w 9 dniach
pomiędzy
Bremen i New York.

Szybkie pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn.

W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między pokładowych i pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N.Y.
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str., Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.
Hambursko-Amerykańskie
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.



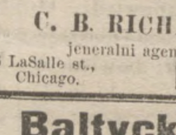
Z
Nowego Yorku
do
HAMBURGA
w czwartki i soboty.

— Uznane wyborne strawy. —
— TANIE CENY. —
— PEWNO SZYBKO WYGODNIE —
przez
dwojszrubowe szybkie parowce
10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską.

Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway, New York.

Baltycka linia.



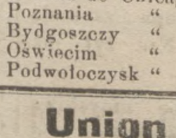
Z
Nowego Yorku
do
SZCZECINA
via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szląsku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York,

Z Berlina do Chicago	$35.80
Z Poznania "	36.15
Z Bydgoszczy "	36.50
Z Oświecim "	37.95
Z Podwołoczysk "	43.80

Union Linia.



Z
Nowego Yorku
do
HAMBURGA
wprost.
Wyjazd w soboty.

Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York

Hambursko-Baltimorska linia.



pomiędzy
BALTIMORE
i
HAMBURGIEM

Regularna komunikacya za pomoc dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej.
W y b o r n e s t r a w y.
NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.,
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York
i 3 N. Holiday str., Baltimore.

— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)